

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Niesława Francji? Scalanie Zaolzia z Polską

Paryż, 30. IX. 1938 r.

„Na wieczną hańbę Francji, Sułtety przypadną Niemcom“, tak napisał niedawno Adolf Bocheński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodego pokolenia polskiego. W tym samym tonie utrzymane są liczne wypowiedzi prasy polskiej i zagranicznej. Hańba Francji, więc hańba tych, którzy w chwili decydującej za politykę zagraniczną francuską odpowiedzialność ponoszą. Tak pochopna ocena wydaje się wypływem sądu cokolwiek uproszczonego. Jest ona jednak niesłuszną i krzywdzącą. Czy rzeczywiście przeciwstawiając się tendencjom do wywołania wojny w obronie Czechosłowacji zasłużył p. Daladier na niesławę i potępienie przyszłych pokoleń? Tak sformułowana hipoteza trzeba zdaje się opatrzyć na końcu ogromnym znakiem zapytania.

W historii Francji XVII wieku jest jeden szczegół mało znany, którego przypomnienie wydaje się dziś aktualne. Fragment, który monografie historyczne określają skrótem „L'affaire de la Valteline“. Cechą położyc kres szerzeniu się protestantyzmu w północnej Italii, kazał Papięż wojskom swego państwa okupować dawną fortecę alpejską — „Valteline“, stanowiącą ważną pozycję kluczową w komunikacji lądowej Francji z miastami włoskimi. Kardynał świętego Kolegium, a pierwszy minister króla bardzo chrześcijańskiego Monsiognre Jean-Armand Richelieu zażądał od Ludwika XIII zbrojnej interwencji przeciwko armii państwa kościelnego. Oburzenie było we Francji nie bywałe. Trudno wyobrazić sytuację bardziej makabryczną. Kardynał skierował armaty armii króla archebrzeź cijańskiego przeciwko sztandarom Stolicy Apostolskiej.

Alle Richelieu był nieugięty. Oświadczył wtedy Ludwikowi XIII: — „Jeśli opuścimy w tej opresji naszych sojuszników nie znajdziemy więcej nigdzie sojuszników ani przyjaciół. Sąsiedzi nasi nas opuszczą przechodząc do obozu hiszpańskiego, gardząc nami jako słabymi, którzy nie posiadają znaczenia i odwagi... Tak mówił wielki poprzednik Edwarda Daladier. Argument bardzo poważny za interwencją — nie może mieć przyjaciół kto ich w biedzie opuszcza. A jednak twierdzą, że wielki Richelieu nie potępiłby dziś swego małego następcę Edwarda Daladier.

Rozważmy sytuację obiektywnie. Można ustalić następujące pewniki

- 1) Hitler zaręczył, że rewindykacja czeska jest ostatnią rewindykacją Niemiec w Europie i że chodzi tylko o zjednoczenie terenów etnograficznie niemieckich. Oświadczył też dwukrotnie, że zagadnienie Alzacji i Lotaryngii w ogóle nie istnieje. Oświadczenie to ma wszelkie cechy szczerości.

- 2) Siła Czechosłowacji okazała się blufem i iluzją. Tak samo wodną okazała się rzekoma potęga Sowieców. Francja przekonała się, że jedynym czynnikiem mogącym na wscho dzie stanowić przeciwwagę siły Niemiec może być tylko Polska. A wobec tego rewindykacje sudeckie nie zmieniają bardzo zasadniczo układu sił na wschodzie.

- 3) Wojna wewnętrzna w Europie musiałaby się stać przyczyną katastrofy cywilizacji europejskiej. Zwycięstwo nad Hitlerem byłoby z pewnością pyrusowe, gdyż oddałoby w Niemczech władzę komunistom. Wy cieńczona wojna Francja znalazłaby się wobec bloku komunistycznego: Rosja — Niemcy, który z całą pewnością pokusiłaby się na absolutne podporządkowanie sobie Paryża.

- 4) Straty przez wojnę posiadane,

Rycerskie zachowanie się wobec pokonanych

Wezwanie P. Marszałka Śmigłego-Rydza

OBYWATEL!

„Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekują też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty“.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

Marszałek Polski

(—) ŚMIGŁY RYDZ

Odezwa d-cy grupy operacyjnej „Śląsk“

CIESZYN, (Pat). Dziś na ulicach Cieszyna i wszystkich miejscowości Śląska Zaolzańskiego już zajętych przez wojsko polskie, rozlepiono następujące odezwy:

Polacy z Zaolzia. Żołnierze polskiemu przyszedł w udziale zaszczyt wykonania wyroku sprawiedliwości dziejowej i woli narodu. Z rozkazu Naczelnego Wodza, jako do wódca wojsk wkraczających na Zaolzie objąłem tu władzę w imieniu Polski. Wzywam was radocy, abyście w tej wielkiej chwili

zachowali spokój i cierpliwość, a swym rycerskim zachowaniem do pokonanych pomogli nam w pracy dla dobra imienia Polski.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Pan Prezydent inżynier Ignacy Mościcki i Naczelnny Wódz Marszałek Śmigły Rydz.

Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ — BORTNOWSKI WŁADYSŁAW — gen. brygady.

Wojska polskie zajmują dalsze tereny

CIESZYN, (Pat). Przejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego postępuje naprzód, zgodnie z przewidzianym programem.

Korespondent PAT odbył w godzinach południowych przejażdżkę samochodem z Cieszyna przez Szopiec, Końska, Trzyniec do Dolnej Łuznej i przez Łyżbice do Bystrzycy. Wszędzie na całej trasie panuje nastroj święteczny. Tłumy ludzi na ulicach, sklepy pozamykane, powiewają sztandary polskie.

O godz. 14 Trzyniec nie był jeszcze zajęty przez wojska polskie. W miejscowej szkole działwa szkolna z nareczami kwiatów przygotowuje się na powitanie wojsk polskich, które przez wszystkich są niecierpliwie oczekiwane.

Huty zostały wczoraj ewakuowane i wywieszono sztandary polskie. Ubitej nocy w Bystrzycy doszło do starcia między żandarmerią i miejscową ludnością. Żandarmeria osyłała tłumy przed kul z karabinów maszynowych.

Posag dr L. Wolf i s.p. Witold Reger odznaczony złotym wawrzynem akademickim

WARSZAWA, (Pat). Polska Akademia Literatury na osobnym posiedzeniu plenarnym w dniu 3 października br. postanowiła przedstawić p. ministrowi WR i OP wniosek odznaczenia złotym wawrzynem akademickim dr Leona Wolfa za niezłomną obronę kultury polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Jednocześnie Polska Akademia Literatury wystąpiła z wnioskiem wyjątkowego uczczenia złotym wawrzynem akademickim bohatera i s. p. pamięci podharcmistrza Witolda Regera, płomiennego działacza dla dobra kultury naszej na Śląsku Cieszyńskim.

Polska Akademia Literatury pragnie w ten sposób złożyć hołd wzniostej postawie młodzieży zaolzańskiej.

zwłaszcza upływ krwi, niezwykle cennej wobec ciągłego ubytku ludności, mogłyby się okazać nie do naprawienia.

Czy w tych warunkach patriotę francuski Edward Daladier powinien się decydować na interwencję zbrojną. Patriota francuski i obywatel Europy?... Odpowiedź twierdząca wydaje się trudna.

Charles Maurras ustawicznie powtarza w „Action Française“, że traktat wzajemnej pomocy z Czechosłowacją nie ma już mocy obowiązującej. Był aneksem do traktatów lozańskich i razem z nimi stracił swój walor. Nie będziemy się tu wdawali w ocenę tej opinii prawniczej, która budzi wiele zastrzeżeń. Powiedzmy, że jest nawet fałszywą. — Ale nawet wtedy nakazy życia mogą być silniejsze od zasad jurydycznych. Istnieje zasada międzynarodowa — „pacta sunt servanda“, ale jest i zasada — „rebus sic stantibus“... Czasami bowiem sprawdza się łacińskie powiedzenie — „summum ius — summa

Na widowni roszczenia Węgier

Nowa nota węgierska

BUDAPESZT, (Pat). Węgierska agencja telegraficzna donosi: Poseł węgierski w Pradze wręczył dziś rządowi czeskosłowackiemu nową notę, w której domaga się podjęcia rokowań między obu rządami w najbliższych dniach.

Równocześnie nota domaga się poważnych gwarancji, by rokowania mogły rozwijać się w odpowiedniej atmosferze gładko i szybko.

Poparcie oficjalnych kół włoskich

RZYM, (Pat). Ukazał się tu komunikat „Informatione Diplomatica“, który głosi m. in.: W rzymskich kołach odpowiedzialnych uważają, że po zlikwidowaniu problemu Niem-

ców sudeckich i Polaków czeskosłowackich zlikwidowanie pozostałego zagadnienia węgierskiego wymaga jak najszybszego załatwienia. Leży w interesie wszystkich, włączając w to i rząd praski, aby nie czekać dłużej na wykonanie operacji chirurgicznej, która już dziś jest uznana za nieunikloną.

Zdaniem odpowiedzialnych kół rzymskich jest konieczne, aby rokowania pomiędzy Pragą i Budapesztem zostały przyspieszone z unikaniem jakiegokolwiek zwłoki. Blisko 1 milion Węgrów, pozostających jeszcze w dawnych granicach starych traktatów, nie może dłużej czekać i być oddany na nędzę i prześladowanie ze

strony czeskich elementów odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych. Z drugiej strony Praga nie może zyskać, przeciwnie — wywołać może nowe zakłócenie, jeśli opóźniać będzie realizację rewindykacji węgierskich.

Węgry czekały 20 lat aby uzyskać sprawiedliwość, Węgry w tym okresie nie uczyniły nic, co mogłoby zakłócić spokój. Węgry nie próbowały nawet wprawić w ruch mechanizm genewskiego, przysługującego Lidze Narodów. Dlatego też Węgry zasłużyły na to, aby nie czekając na termin trzymiesięczny uwzględniono ich słusne żądania.

Zmiana rządu na prawo?

BUDAPESZT, (Pat). Korespondent Havasa dowiadyuje się, że w najbliższych dniach należy się spodziewać zmian w łonie gabinetu. Przewódca frontu narodowego, Rajniss, jeden z najwybitniejszych działaczy skrajnej prawicy, zawezwany był wczoraj przez premiera Imredy.

Ultimatywne żądanie Słowaków

PRAGA, (Pat). Prezydent Benesz przyjął min. Czernaka, członka słowackiej partii ludowej, który w ultimatywnej formie zażądał, ABY W CIĄGU 24 GODZIN WŁADZA WYKONAWCZA SŁOWACJI PRZEKAŻA ZOSTAŁA W RĘCE OSÓB DESYGNOWANYCH PRZEZ SŁOWACKĄ PARTIĘ LUDOWĄ. W razie niespełnienia powyższych żądań, min. Czernak zagroził natychmiastową dymisją.

Po audiencji u prezydenta w rozmowie z dziennikarzami min. Czernak oświadczył, że na uwagę prezydenta, jakoby spełnienie tych żądań było niemożliwe, zarówno z przyczyn konstytucyjnych jak i technicznych, min. Czernak odpowiedział, iż w ostatnich czasach wydarzył się szereg faktów sprzecznych z konstytucją a o wiele donioślejszych, niż przypięlenie spełnienia żądań narodu słowackiego.

Depesze do Pana Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej napływają z całego kraju i z ośrodków polskich zagranicą tysiące depesz z hołdem i wyrazami głębokiej wdzięczności z powodu radosnej chwili przyłączenia Śląska za Olzą do Polski.

Depesze pochodzą od niezliczonych organizacji, stowarzyszeń, związków oraz poszczególnych obywateli.

Telegram od J. Paderewskiego w Morges brzmiał:

„W podniosłej chwili odzyskania odwiecznej polskiej Śląskiej ziemi i powrotu na łono ojczyzny jej wernych synów, łączę się w radości z całym narodem, prosząc Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów mego najwyższego szacunku“.

(—) IGNACY PADEREWSKI

Telegram od metropolity kościoła prawosławnego w Polsce.

„W imieniu własnym, hierarchii i wernych kościoła prawosławnego w Polsce składam Waszej Dostojeści gorące wyrazy radości z powodu szczęśliwego, pokojowego powrotu do ojczyzny polskiej ziemi Zaolzańskiej“.

(—) Metropolita DYONIZY.

Depesze dziękczynne dla rządu

WARSZAWA, (Pat). Pan prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski otrzymał w dniu wczorajszym w dalszym ciągu wiele depesz z całego kraju od zebrań manifestacyjnych, związków, stowarzyszeń, rad gminnych, powiatowych, gromad wiejskich itp. oraz poszczególnych osób w związku z powrotem do Polski Śląska Zaolzańskiego.

W depeszach tych społeczeństwo Polski podkreśla swą radość i dumę z powodu wyzwolenia braci z za Olzy i powrotu do macierzy prastarej dzielnicy piastowskiej oraz wyraża głęboką wdzięczność i uznanie dla najwyższych czynników w państwie z powodu osiągniętego sukcesu.

Historyczny dzień Śląska

Cieszyn, 1 października.

Kongres Wiedeński, czyli konferencja w Monachium, wywołała odprężenie w powiecie cieszyńskim i Nowym Jorku. Cieszyn z Ameryką i Londynem jest i dziś jeszcze tak telegraficznie złączony, że i strasznie i odprężać można go tylko wspólnie.

Była jednak pewna grupka ludzi, która w noc historyczną z dnia 30 września na 1-szy październik w ten sposób nie chciała się odprężyć. Prostacki cieszyński powiedział przy mnie „nimeom ustąpił, zaś by naszym synkom, niemożebno?” Ale kiedy ja powiedziałem, że idę spać, bo nie dziś nie będzie, podniósł się wielki gwałt. Jedni dowodzili, że trzeba czekać przynajmniej do 6 zrana. Inni, że warto pójść nad Olzę. Antysemita z pod semickiego znaku, najwerniejsza asysta berlińska blondasów, przebąkiwała o ochronie hotelowym. Poparł mnie tylko korespondent Dziennika Poznańskiego. Z właściwym poznańskim realizmem powiedział: „jak będzie coś, to obudźcie mnie”. Ostatecznie poszliśmy wszyscy spać. Nazajutrz z kwaśnymi minami siedzieliśmy w kawiarni... kiedy nagle, już wiecie co?!!

Pognaliśmy, jak szaleni w stronę mostu, ale trudno było wyprzedzić ślązaków. Wparły się mocne ramiona w słup graniczny, zakolosały nim, wyrwały z ziemi. Niech nie dzieli! Niech idzie przez! Rok 1919-y, w postaci słupa z napisem na tablicy (z tej strony), przestał istnieć. Zawleczono go na Rynek. Potem straciłem go z oczu. W mgieniu oka zebrał się olbrzymi szpaler „a ul. Legionów. Żołnierze i Kóp z trudem utrzymują porządek. Spodziewałem się radości ze strony ślązaków, ale nie spodziewałem się takiego stonnia uczuciowości w tej radości. Widziałem ludzi jeszcze wczoraj zimnych, krytycznych, zlekka drwiących, a dziś... przyznam się, że i mnie też żyły kręciły się po oczach.

Materialnie straciliśmy wszyscy. Oficerowie, żołnierze, uczniowie, powstaniec płaszcz z gwiazdki. My za interesowanie czwelników? Robotnicy monoton prac... A jednak chodził my tak, jak gdyby każdego z nas spotkało wielkie szczęście osobiste... rozpromienieni, szczęśliwi, kochający się i całujący! Nie zastanawiam się nawet nad tym, czy wszystko pójdzie tak gładko.

Po tamtej stronie mostu, który tak łatwo mógł się stać tragicznym stołkiem tłum, jeszcze milczą. Władze czeskie dyskretnie się usunęły... ale może jeszcze człowiek — cień kryje się w tłumie. A może poprostu jeszcze nie wiedzą o co chodzi.

O godz. 3 wysłuchaliśmy na Rynku Sobieskiego mowy Becka. Jakiegoś ślązak po przemówieniu mówi do sąsiada: „Miał Beck rację mówić, chociażem go krytykował”. Zda się, że

to można uważać za najwyższy rodzaj śląskiego uznania.

Zaraz po mowie min. Becka rozdzwoniły się dzwony kościółów cieszyńskich. Tłumy mieszkańców z przedmieść i wsi zaczęły spływać na Rynek. Gdyby nie szczęśliwie obowiązujący zakaz alkoholu, noc dzisiejsza była by nocą szaleństw. Kawiarnia huczy, jak rój pszczoł, huczy Rynek i huczą ulice. Zjawia się naturalnie pewien miły Mel i pisze trzy książki. „Mój udział w zdobyciu Śląska”. „Jak wyrwałem słup graniczny”. I „Śląsk Zaolzański, widziany przez 40 adwokatów”. Wilnianie — powstańcy chodzą smętni. Czyżby? Pocięsam ich mówiąc: „Stwórzcie korpus zakoloniałny!”

Miejscowi działacze, oceniają ugodę polsko - czeską, jako kompromis, który należy ocenić trzeźwo i z poczuciem godności narodowej. Rany powinny się szybko zagoić. Urazy ulec zapomnieniu! Do tego najlepiej służy, takt, spokój, wyrozumiałość!

To też nie oczekujcie odemnie fanfar zwycięskich. Trudności najłepiej się rozwiązują bez krzyków. A naturalnie będzie ich jeszcze sporo

Samochody i furmanki gęstnieją. Rozpromieniona masa ludzka weiska się wszędzie. Trzeba ustąpić ten stołek. Szkoda, że wśród tej masy nie ma ś. p. Witolda Regera, syna posła socjalistycznego do sejmiku czeskiego, komendanta harcerstwa zaolzańskiego. Poległ na granicy, prawie w wigilię zwycięstwa. Zabliźnią się jednak rany polskie, zabliźnią się i inne. Cza sami nawet wet w t prowadzi do zgody. Ludzie zaczynają się nieraz szanować dopiero po szachmacie. Powiecie może, że to nadmierny optymizm. Ale któż miał rację? Autor niniejszego, czy strachali? Zało żyłem się o jedną dziesiątą kawy czarnej, że nie będzie nowej wojny światowej. A dziś mówił to sam Mus solini!

Kazimierz Leczycki.
(D. c. n.)

W eksporcie Ziem Płn.-Wschodn. nie widać poprawy

Eksport z Ziem Północno-Wschodnich za sierpień nie wykazał znaczącej poprawy. W dalszym ciągu koniunktura ukła dała się niepomyślnie, zainteresowanie za granicą naszymi artykułami eksportowymi było słabe.

Wywieziono większe partie świeżych grzybów (kurek) do Niemiec i drobne transporty do Szwajcarii — ogółem 45.000 kg. Spodziewane jest większe ożywienie. Suszonych grzybów wywieziono 5840 kg do Szwajcarii i Niemiec, Szwajcarii i Niemiec. Szyły przeważnie smardze z wio sennych zbiorów. Eksportowano drobne ilości botówkek. Ziół leczniczych wywieziono 27.000 kg do Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Estonii, Francji, Niemiec, Szwajcarii i Szwecji.

Wzrósł eksport siarceł i osiągnął 46.000 kg. Eksportowano ją po dość niskich cenach (około 90 gr za 1 kg) do Belgii, Holandii i Niemiec. W dziale szczytny natomiast nie zaszyły żadne zmiany. Wywieziono jej zaledwie 910 kg. Ceny utrzymały się na poziomie lipca.

Pierwszy transport rekawiczek zimowych wysłano do Anglii, mniejsze transporty do Afryki Południowej, Szwecji i Holandii. Ogółem wywieziono za sumę 419.262,13 zł. Pogorszenie się koniunktury na rynkach krajowych i zagranicznych trwa w dalszym ciągu. Pojemny rynek chiński został stracony, gdyż wszystkie transakcje z tym krajem paraliżuje wojna chińsko-japońska — i nadzieje, po

Nie ulega poprawie sytuacja na odcinku eksportu towarów włókienniczych, osiągając zaledwie w połowie poziomu analogicznego okresu w roku ub. Wyetano 134.067 kg towarów za sumę 419.262,13 zł. Pogorszenie się koniunktury na rynkach krajowych i zagranicznych trwa w dalszym ciągu. Pojemny rynek chiński został stracony, gdyż wszystkie transakcje z tym krajem paraliżuje wojna chińsko-japońska — i nadzieje, po

kładane w Chinach spełzły na niczym. Chińczycy wprawdzie pytają w porach o towary białostockie, ale zostały one wyprzedane, a o nowe niezmiernie trudno ze względu na zerwane pertraktacje. W Mandżurii reglamentacja importowa i dewizowa zaostreży się i to również nastęrcza znaczne trudności. W Afryce Poł. zaznaczył się większy popyt na płaszcze damskie — na inne towary brak zamówień. Ożywienie oczekiwane jest w końcu roku. W Indiach Brytyjskich i na Bliskim Wschodzie sezon zakończył się, zamówień brak.

Na odcinku Inu panuje martwy okres międzysezonowy. Na rynku ciężka znaczne zapasy włókna, cena jego jest niska wskutek konkurencji innych państw wywoznych. Wywieziono zaledwie 330 ton włókna, przeważnie do Anglii, Czechosłowacji, Belgii i Francji.

Z materiałów drzewnych wywieziono 1.450 ton farlecy do Anglii, Holandii i częściowo do Francji i parę wagonów śliprów do Anglii. Koniunktura w dalszym ciągu niekorzystna, ceny niskie, od biorcy, szczególnie Analia, wstrzymała się z zamówieniami. Poza tym eksportowano 12.700 ton papierów do Niemiec i Szwajcarii i 4360 m² dvtk sucha i mokro klejnych do 20 krajów i państw.

Zakończenie Zjazdu Fizyków w Wilnie

Zakończył swe prace po 4-dniowych obradach dziewięć zjazd fizyków polskich w Wilnie. W zjeździe wzięło udział przeszło 250 osób, z czego na uczestników sekcji naukowej przypada 100 a na sekcję dydaktyczną 150 osób. Z ogólnej ilości 117 referatów, wygłoszonych na

„NADZIEJA” NIGDY NIE ZAWODZI!

ŻŁ 50.000 na nr 60473 **ŻŁ 50.000** na nr 60695

ŻŁ 50.000 na nr 674 2

ŻŁ 25.000 na nr 110998 **ŻŁ 25.000** na nr 150524

ŻŁ 20.000 na nr 155280 **ŻŁ 15.000** na nr 72164

ŻŁ 15.000 na nr 104679 **ŻŁ 15.000** na nr 10583

ŻŁ 10.000 na nr 5008 **ŻŁ 10.000** na nr 60494
ŻŁ 10.000 na nr 20190 **ŻŁ 10.000** na nr 88095
ŻŁ 10.000 na nr 20918 **ŻŁ 10.000** na nr 111104
ŻŁ 10.000 na nr 21482 **ŻŁ 10.000** na nr 113597
ŻŁ 10.000 na nr 26070 **ŻŁ 10.000** na nr 155389

oraz mnóstwo wygranych poniżej 10.000 wypłaćta swym klientom w 42 Loteril niezmiennie szczęśliwa Kolektura

„NADZIEJA”

L.ów. Lenionowa 11 i Warszawa, Marszałkowska 117

Kupujcie szczęśliwe losy I-ej klasy

Rozwiązanie wileńskiego oddziału Korpusu Zaolzańskiego

Odbyła się w Wilnie zbiórka Wileńskiego Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego na placu sportowym na Pióromencie.

Stawili się wszyscy ochotnicy. Po odebraniu raportu do oddziałów przemówił komendant. Zebrani oddali hołd poległym powstańcom, poczym wznieśli okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza i odśpiewali hymn narodowy. Po

odegraniu „Pierwszej Brygady”, kolumny OKZ udały się na mszę świętą do Katedry.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed komendą OKZ, gdzie komendant Śniechowski odczytał rozkaz naczelny komendy Zw. Powstańców Śląskich i OKZ. o rozwiązaniu oddziałów Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, dziękując wszystkim ochotnikom za dobrze spełniony obowiązek.

Zamknięcie Targów Północnych w Wilnie

Nastąpiło zamknięcie Targów Północnych w Wilnie.

Tegoroczne Targi dały rewii 228 reprezentacji: przemysłu (67 proc.), rolnictwa (22 proc.), rzemiosła (8 pro

cent) i kulturalnych instytucyj (2 proc.). W rewii tej uczestnictwo ziem północno - wschodnich wynosiło 47 proc., województw centr. 20 proc., województw zachodnich 18 proc. i po łudniowych 15 proc.

Z tego cyfrowego przeglądu wynika, że już tegoroczne prowizorium zdołało zainteresować przeszło 50 procent wystawców spoza Wileńszczyzny, co jest dobrym prognostykiem dla następnych Targów. Świadczy to, że Targi Północne budzą szerokie zainteresowanie, że wychodzą poza sferę lokalnych zainteresowań.

TEATR NA POHULANCE.

Wyzwolenie

Obserwujemy dalej *) drogę Kon-

*) Por. „Kurjer” z dnia 2 bm. rada do potęgi, pamiętając, że przyszedł z tamtąd, gdzie go zostawił Miekiewicz w „Dziadach” — z regionów wyniosłej metafizyki — że przyszedł aby związać się z życiem realnym (scena z robotnikami!), że nowy start jego, to start o tyle „normalny”, że dostępny każdemu żywemu, pełnowarł dościowemu człowiekowi, że wreszcie — co nie jest najistotniejsze, ale bardzo ważne — Konrad jest artysta.

Praca nad oczyszczeniem myśli z teatralności życiowej, z szablonu i łatwej pozy, wreszcie z prymitywnych form historii patriotycznej i mistycznej wydaje mu się na chwilę do konaniem całego dzieła. Jestem wolny! — woła, a jest to tylko majacze nie intelektualisty. Maski rychło przywdzoga go do rzeczywistości — „Zrozumienie jest... początkiem lęku”... Zaczyna się Wielka Przygoda, rzyko jako właściwe. Oto w drodze dotychczasowej dojrzał i oczyścił się o tyle tylko, że gotów jest na przyjęcie prawd istotnych, które są prawami życia, które w osobowości przeżywanego muszą się zstać z charakterem, z moralnością, z temperamentem, narodowością jego. Ta droga do

pełni zamyka się obrzędem, praktyką magiczną: — utopieniem obłąkanych go dotąd Masek w misie cynowej. Pozytywną zaś częścią aktu oczyszczenia jest modlitwa.

I tu się kończy etap drugi — ekstaza, przeżyciem charakterologiczno - moralnym (jak pierwszy kończył się histerią intelektu). W drodze tej „uszlachetnij myśl swoją” pogodź się w sobie sprawę potęgi i rozwoju indywidualnego ze sprawą Polski, te raz wiza macierzyństwa, a więc ciągłości praw biologicznych, oraz obowiązek Hestii, nakazującej mu strzedz zdobytych dotąd wartości w życiu realnym. Kończę właściwie drogę rozwoju Konrada jako osobowości ludzkiej. Konrad dotarł pochodnie.

Trzeci etap odbywa się w akcie następnym i jest próbą czynu, przeżyciem i poznaniem społecznym. Nigdzie wyraźniej nie widać jak bardzo sprawa Konrada jest sprawą żywej jednostki, a nie jakiegos mitu narodowego niż w scenie walki z Geniusem. Gdyby Konrad zdobywał „pełnię czołowieczeństwa” w której miejsce Polskę nie było bynajmniej na szczycie — bo była tylko niezbędną formą realizacji życia prawidłowego — Geniusz, ileż bardziej od niego „narodowy”! tak narodowy, jak związany z okreś

loną historycznie formą życia narodowego, że wraz z uwiadem, z zamarciem tej formy i on zamrzeć musi, przyczyni bładą tym, którzy, zasłuchani, pozostaną mu wierni — Geniusz właśnie dokonał pracy narodowej, podniósł tę operę z I-go aktu o ton, uczynił z niej niemal misterium oczyszczające, generalną spowiedź i testament przedśmiertny...

„Zabronić grobu!” — oto jest nowa misja Konrada. Wpada, słowami brzmiającymi jak pobudka zrywa cholei czar, woła „Poezjo, precz! Jesteś tyranem!”, walcząc z Geniusem traci pochodnie.

Oto znowu dwie secesyjne pigułki do strawienia. Czemu „poezjo precz”, kiedy sam jest poetą i wcale się tego nie wyrzekł dotąd (Wyspiańskiego fa scynowała „intelektualizacja talentu”, a nie jego upośledzenie!). Przecież to zawołanie odnosi się najwyraźniej do pewnej ściśle historycznie określonej poezji: — narodowo — romantycznej. Albo co znaczy ściśle pochodnia?... Tak, uwodziły tego malarza plany kolorowe, zbierał symbole jak sroka błyskałka...

Rozumiemy jednakże ogólny sens sceny. — Sens ten nie wiele od biega od sensu słów rytych w czarnym marmurze na Rossie. Idea zraenia osobistego w poznaniu wszech obejmującym, to wielkie ryzyko, w przeciuciu którego zdrzął po kryzy się pierwszy. A specjalnie w duchu polskim są różne formy i odmiany

t. zw. „Problemu Judyta”, „ta, że tak powiem, chrystusowość” — mówi Maska 15-ta...

Dla aktorów jednak, z Muzą na czele, pochodnia Konrada tłumaczy się prosto — jako posłannictwo, a może nawet tylko amulet artystyczny. Walcząc z poezją stracił własną, więc zespołowi aktorskiemu nie już po Konradzie. Muza żałuje tak pięknej możliwości narkozy... Idą do domów... Że jednak dla Konrada pochodnia była czymś więcej — wszech obejmującą pełnią człowieczeństwa — że z walki tej wyszedł okaleczony, świadczy jego nagły i bezradny lęk przed ciemnością, świadczy wołanie o c z ł o w i e k a, na które tamci wybuchają śmiechem. Poszli. Wypiański znowu tonie w reminiscencjach: — Odeszł jak apostołowie w Ogrócu... Słowa Konrada „Czy jesteś Polko tylko ze mna?!” przyjął należy jako ostatnią próbę odrzucenia kielicha. Bo oto już donadają go Erwinie geniuszowe — rozjuszone mścicielki „Sprawy”, którą ktoś prowadzić mu si.

Niechże raz jeszcze zrobią dygresję do analogii, którą postawiłem na początku i której teraz potrzebuje jako kryterium ostatniej części „Wyzwolenia”. Życie wielkich wyrazieli ducha narodowego jest skrzętnie obserwowane. Szukamy tam, szperamy wcale nie za najistotniejszymi jego momentami — twch polskości i płękki strumień świadomości potocznej

nie uniesie. Szukamy drobiazgów bliskich, ot, choćby brodawki na policzku, upodobania do kuchni jarskiej, czy pieszch, „zwyczajnych” spacerów. Pamiętamy dobrze jak mile przyjmowała opinia pasjans Marszałka, albo to że ministrów zwoływał dla wspólnego wysłuchania szpoki. Fotografie, ukazujące Go troskliwie i z zamiłowaniem wpatrzonego w gałązkę ukwieconego krzaka miały najwięcej powodzenie.

To jest ludzkie. A tam, w „Wyzwoleniu” Erynie wyrzucają Konrada oczy! Już stracił dary Hestii (dla siebie! — nie dla narodu), teraz wyzuty będzie ze wszystkiego, co wiąże człowieka z formą i ciałem życia osobistego... — Ta scena odcięcia Konrada, który staje na czele Eryni narodowych już tylko jako miecz i wyrazieli, jako idea i żywioł szukający drogi innymi, niedostępnymi nam zmysłami — jest sceną nie — ludzką i wykraczającą poza dramat. Artysta dał — obraz. Siegnął po granice poznania, stanął wstrząśnięty i bezradny wobec błysków tajemnicy istnienia. „Ku pokrze pieniu serc” doczepił wprawdzie do tej wstrząsającej wizji tragicznej kulowane (na miarę ówczesnej aktu alności) wieszchy polityczne, ale już w następnych wydaniach smak arty styczny kazał mu tę nieproporcjonalną do tragicznej powagi tamtej sprawy pogwarkę usunąć. Docepienie wy pogwarkę usunąć. Docepienie jej znowu do inscenizacji wileńskiej

Z KURY NIE ZROBI SIĘ MASZYNY

Dlaczego stopniały w jajach miliony dolarów

Wypadki ubiegłego tygodnia zmagowały uwagę wszystkich. Bez echa też przeszła ciekawa wystawa rolniczo-hodowlana na Targach Północnych w Wilnie. Stała zaś ona na znacznie wyższym poziomie niż pierwsza, zorganizowana w Wilnie również na Targach cztery lata temu. Tego zdania jest doskonale znawca wyślaw i spraw hodowlanych prof. Trybułski, z którym rozmawialiśmy na temat ostatniej wystawy.

Przełączmy się na temat...

ZACZNIEMY OD KUR.
Zagadnienie rasy użytkowej, która by się nadawała dla naszej wsi, jest jeszcze nierozwiązane. Jedno jest pewne, że hodowla intensywna w małych wybiegach nie opłaca się. Tego zdania jest właścicielka jednej z największych na naszych ziemiach hodowli kur p. Węckowiczowa. Wielkie hodowle amerykańskie, które z rozmachem wielu milionów przystąpiły w swoim czasie do produkowania jaj przy pomocy kur maszyn, zamkniętych w klatkach, dziś albo się zlikwidowały albo likwidują.

Kura musi mieć wybieg duży, naturalny. Najlepiej w lesie lub w sadzie, gdzie może zbierać sobie robaczki i skubać łąkę. Jeżeli chodzi o rasę to nie należy mieć uprzedzeń do rekordzistów Leghornów. Mówiło się sporo o tym, że Leghorny są za delikatne, degenerują się w naszym klimacie na Wileńszczyźnie i tracą zasadniczą swoją zaletę niesności. Otóż NALEŻY TEN POGŁĄD ZREWIDOWAĆ. Jeżeli mu się holduje. Bo Leghorny, hodowane przez p. Węckowiczową sposobem ekstensywnym (to znaczy sporo kartofli, plew i wybiegu plus 50 gram ziarna dziennie na sztukę dla niosek) dobrze czują się zimna w kurniku nieopalanym, lecz dobrze (choć tanio) wybudowanym i doskonale niosą się w zimie.

Druga rasa kur-Sussexy, które ostatnio co raz większe zyskują uznanie na naszych ziemiach (przykład — cały powiat nieświecki) ustępują pod względem niesności Leghornom, lecz za to są doskonałym materiałem rzeźnym, chętnie importowanym przez Anglię.

Kury p. Węckowiczowej, hodowane w warunkach ekstensywnych, pobily na otwarte na wystawie kury z innych państwowych części Polski i uzyskały złoty medal.

Drugi dział wystawy hodowlanej, który interesował naszoro drobnych rolników TO KRÓLIKI.

Prof. Trybułski mówi, że hodowla królików na większą skalę w obecnych warunkach nie opłaca się. Natomiast mała hodowla szczególnie w małych gospodarstwach rolnych naszej wsi doskonale się opłaca.

Rolnik powinien hodować króliki futerkowe i opasowe a nawet i angorskie na wełnę, bo może mieć z nich wcale niezły dochód. Tym bardziej, że hodowla królików ma przed sobą b. dużą przyszłość na Wileńszczyźnie. Jak nas informują w końcu są prace zorganizowania miejscowej swego rodzaju

SPÓŁDZIELNI HODOWCÓW KRÓLIKÓW. Podobno są dobre widoki na zbyt zarówno mięsa króliczego jak i futerka. Na Targach wystawiono dużo wartościowego ma-

teriału zarodkowego. Podstawa więc do rozszerzenia hodowli jest dobra.

O lisach srebrnych, szopach i nutriach pisać wiele nie będziemy, bo to nie dla naszego rolnika. Hodowle te wymagają sporych kapitałów inwestycyjnych i dostępnego są średniej własności. Są one jednak b. dochodowe przy umiejętnym kierownictwie i odrobinie szczęścia.

A teraz parę słów o wystawie „przyjemnościowej”.

PSY RASOWE.
Wystawców było dwudziestu kilku. Uznało za nierosławie sześć okazów. Pozostałe otrzymały oceny. Wśród psów królowały piękny olbrzymi dog popularnego w Wilnie artyści teatru Lutnia p. Izykow-

skiego, za którym na ulicach Wilna ogładają się wszystkie panie (za psem). Zdobyl też pierwszą nagrodę (pies), ku wielkiemu zadowoleniu swego wytwornego właściciela.

Wystawa hodowlana, jeżeli chodzi o jej techniczne urządzenia

MIAŁA SPORO BRAKÓW.

Było to jednak dobre doświadczenie dla organizatorów na przyszłość. W każdym razie opinia fachowców jest tego zdania, że w Wilnie trzeba koniecznie zorganizować co pewien czas tego rodzaju wystawy, które przynoszą duże korzyści zarówno wystawcom jak i zainteresowanym hodowcom z terenu.

(wi).

Pociąg popularny do Warszawy

Liga Popierania Turystyki Delegatura w Wilnie powiadamia, iż przy poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych organizuje w dniach 8—12 października 1938 r. pociąg popularny do Warszawy.

Cena karty kontrolnej zł 17.
Zapisy do godz. 12 dnia 7 października przyjmują placówki PBP „Orbis” w Wilnie.

Właściciel auta jest specjalistą od katastrof

Gubernator Kalifornii zarządził, aby każde auto, które stało się przyczyną wypadku drogowego, otrzymywało znak ostrzegawczy. Poza więc konsekwencjami katastrofy grozi nieostrożnym kierowcom naklejenie na przedniej szybie wozu czerwonej etykiety z napisem „Baczność! Właściciel wozu jest specjalistą od nieszczęśliwych wypadków!” (Kabel).

Autobusowa bolączka Lidy

Z powodu konkurencji rywalizujących spółek cierpią pasażerowie

Bolączka komunikacji autobusowej w Lidzie zaognia się coraz bardziej. Uregulowany po długich i ciężkich cierpieniach plac autobusowy jest jeszcze ciągle przedmiotem walki o przywileje konkurujących między sobą spółek komunikacyjnych. Brak poczekalni dla pasażerów autobusowych w Lidzie rozwiązano w ten sposób, że na przystanku w wyznaczonych punktach stały sobie autobusy i każdy podróżny, zajmując miejsce wcześniej, mógł spokojnie i bezpiecznie czekać do czasu swego wyjazdu. Znikły więc sarkania i narzekania na niewygody. Wszyscy jakoś się przyzwyczaili i rzec można, że braku poczekalni nikt nie odczuwał. Autobusy potrafiły w idealny sposób zastąpić poczekalnię. Nawet więcej, bo podróżni mogli sobie spokojnie zająć wygodniejsze miejsce, załadować bagaż i resztle czasu wykorzystać na załatwienie drobnych spraw. Mając tę pewność, że miejsce w autobusie jest zarezerwowane, człowiek nie potrzebował wystawać godzinami na chodniku.

Z chwilą jednak, gdy nowogródzka spółka autobusowa wywalczyła sobie linię na Wilno, istniejący od szeregu miesięcy porządek zaczął się chwiać, aż wreszcie uległ przeobrażeniu. Z przystanku znikły autobusy, gdyż podobno zabroniono spółkom stawać maszyny wcześniej, niż 30 min. przed odejściem. Z tego to powodu stała się znów w Lidzie aktualna bolączka braku poczekalni. Podróżni biją się o miejsca w autobusach, a czekają na chodnikach i schodach knajpek. Pogoda co prawda teraz sprzyja, ale co będzie w zimie lub podczas sioły?

Autobus spółki nowogródzkiej, odchodzący na Wilno, „zabrał” rozkład jazdy, należący od kilku lat do spółki szczuczyńskiej. Godziny odejścia autobusów szczuczyńskich zostały przesunięte. Mimo to przychodziły na przystanek i spokojnie czekały chwili odjazdu. Fakt ten posłużył rywalizującej spółce nowogródzkiej za asumpt do walki. To też przed kilku dniami zabroniono autobusom korzystać z postoju na stacji, motywując to szczupłością placu. Motywy te są naturalnie tyl-

ko pretekstem, gdyż autobus nowogródzki przychodzi zaledwie o 10 min. przed odejściem na Wilno, i jakoby nie zastaje dla siebie pasażerów, którzy już zdążyli zająć sobie miejsce w autobusie spółki szczuczyńskiej.

Takiej to natury względy przemówiły za usunięciem wszystkich autobusów z postoju. Zachodzi więc pytanie z jakiego powodu i w imię czego mają cierpieć pasażerowie? Czy nie lepiej byłoby grać w otwarte karty i autobusy, które nie stoją w bezpośredniej konkurencji z uprzywilejowaną (nota bene tak samo żydowską) spółką nowogródzką, pozostawić dalej od przystanku? Bo przecież kilkadziesiąt minut — to naprawdę za mało. Pasażerowie nie mogą zdążyć załadować bagażu, a o miejsca formalnie pięściami walczą.

Zdarzają się jeszcze i takie wypadki, że autobus przychodzący z lwia, udaje się przypuścić bezpośrednio ze stacji do Zdzięciola. Ale ponieważ przyjechał na przystanek o 10 minut wcześniej, policjant spędza szofera z placu. Autobus tymczasem wiezie pasażerów do Zdzięciola, więc przez te 10 minut musi ich z sobą wozic do garażu, którego także w Lidzie nie ma. Zapasowych miejsc postoju maszyn również brak, więc nic innego nie zostaje, jak wyrzucić pasażerów wraz z bagażem, niech czekają na chodniku, na

schodach, na kamieniach...

I to wszystko dla jednego autobusu „pośpiesznego” z Nowogródka. Z tym „pośpiesznym” to też bywa nie zawsze dobrze. Częściej nawet przychodzi z opóźnieniem, niż z przyspieszeniem. I po co te komedie? Poco wypisywanie rozkładu czerwonym tuszem, jeśli autobus ten zatrzymuje się, nie tylko w punktach specjalnie zastrzeżonych, ale wprost w szeregach polu. Niech tylko ktoś machnie ręką... a maszyna staje, jak wryła.

Sprawa ta jest wielką bolączką Lidy i wymaga poważnego i rzeczowego podejścia oraz obiektywnego traktowania. Nie chodzi tu bowiem o tę czy tamtą spółkę, ale o istotę rzeczy, a przede wszystkim o wygodę społeczeństwa, które z tej komunikacji korzysta.

(Ab.).

Zebrań przewodniczących Komisji Obwodowych do Senatu

Dziś 4 bm. zwołane zostało ogólne zebranie informacyjno-organizacyjne wszystkich przewodniczących komisji obwodowych do Senatu.

Zebrań to odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego (Dominikańska 2) o godz. 18.

Szukali 25 pudów złota na cmentarzu a znaleźli szczątki trumny i kości

2 bm. mieszkaniec wsi Piktokańce, gm. rudomińskiej, Michał Wilkin, zameldował na posterunku w Rudominie, że dnia 1 bm. Józef Sandowicz, Jan Tatkiewicz i Wincenty Zabieliowie — m-cy wsi Jedziszki, gm. rudomińskiej, oraz dwaj robotnicy, za trudnieni przy budowie studni u Sandowicza, zrabali mieszkańców wsi Piktokańce i udali się na stary cmen-

tarz tejże wsi. Jeden z robotników o powiadał, że na tym cmentarzu w nie wiadomym czasie wykopano 50 kg złota, monstrancję i kielichy i że na tym cmentarzu obok dużego krzyża jest zakopanych 25 pudów złota.

Zebrani wykopali pod krzyżem dół głębokości 3 m, jednak nie prócz ludzkich kości i szczątków trumny nieznalezili. O wypadku profanacji

Tysiące!

Dziesiątki tysięcy!
Setki tysięcy!
Miliony!

Wolanowa

Warszawa, Marszałkowska 154
Losy I klasy są do nabycia.
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.
Konto P. K. O. 18.814.

„Dzień Rezerwisty” w Wilnie

Związek Rezerwistów obchodził swe święto doroczne — „Dzień Rezerwisty”. „Dzień Rezerwisty” w Wilnie rozpoczął się zbiórka o godz. 9 członków Zw. Rezerw. przed siedzibą związku przy ul. Tatarskiej, skąd na czele z zarządem, poczem szandarowym i orkiestrą, pod komendą komendanta grodzkiego por. Teofila Galińskiego udano się na nabożeństwo do kościoła po-Bernardyńskiego.

Na nabożeństwie udano się na cmentarz Rossa, gdzie w obecności płk. Janickiego delegacja Zw. Rezerw. złożyła imieniu Zw. Rezerw. na płycie mauzoleum z sercem Marszałka Piłsudskiego wianek kwiatów.

Z cmentarza Rossa udano się pochodem do katedry, gdzie została złożona wianka kwiatów na grobie śp. biskupa Władysława Bandurskiego.

O godz. 13 w sali Federacji PZOO przy ul. św. Anny odbyła się uroczysta okolicznościowa akademie.

Lst do Redakcji

Wielec Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę Pana Redaktora o sprostowanie wzmianki, która się ukazała w Nr 2 „Kurjera Wileńskiego” z dnia 1 października 1938 r. jakoby pobit służącą swoją Paulinę Pieczkurównę. Pobicie nie miało miejsca, natomiast zwolnieniem z pracy w/w Pieczkurównę, która przez zemstę oskarżyła w Komisariacie P. P. mnie o pobicie.
Z poważaniem
Olgierd Grzymała, ul. Stenkińska 21b.

jest najważniejszym może z grzechów niekonsekwencji.

Grzechów takich jest więcej. — Mając koncepcję śmiała i naprawdę pozwalającą zrozumieć „Wyzwolenie” ludziom dzisiejszym, nie należało dawać takich tyrań jak o kobietach polskich (pseudo-aktualność...) i to kosztem tekstu np. Maski 20-iej, gdzie rozjaśnia się stosunek wzajemny Polki i potęgi, albo rozmowy głosów na początku aktu III-go, która tłumaczy tragiczną dialektykę wielkości i posłannictwa, wyznawana przez Wyspiańskiego. To źle zaważało nas jasno poza tym i pewną ręką przeprowadzonym wyborze tekstu Masek, który, choć radykalnie (czas) skrócony, nie tylko nie zaciemnia sprawy, ale przeciwnie, ułatwia zrozumienie dwóch pierwszych etapów „drogi Konrada” — nawet zupełnie nieprzygotowanemu. Zwłaszcza, że obraz sceniczny tej drogi, matowocią swą świetnie odcinający się od aktu poprzedniego, a syntetycznością dekoracji skupiający uwagę na wymowie słowa i gestu Konrada doskonale idą po linii dramatu, wzmacniają ją i rozbudowują w symbolicznej teatralnej.

Plastyka pięknie towarzyszy również i satyrze aktu pierwszego. Tu trzeba podkreślić poczucie taktu ze strony inscenizatora. Satyra jest miła nowicie jaskrawa, jak tylko można było — drobne niedociągnięcia wynikły z winy aktorów — a nie staje się nieodpowiedzialna. Obraz karykatu-

rowany nie traci wagi gatunkowej, koniecznej dla dalszego rozwoju. A przecież Klub Stańczyków np. polazano niemal jak w „Zielonym stole” u Joosa, a grupy demagoga, wrzeszczącej „Polska, polska” nikt nie za pomni. Wstrząsający jest również efekt zjawiającego się Geniusza. Ten chochoł złoty, truchło, o... atralnymi emblematami wielkości przy całym swoim ogromie bezbrony jakby i mi... cie. Gorzej gdy zaczął mówić i machać rękawami (króć z wąsk!), które mu niepotrzebnie usztywniono, niepotrzebnie zmechanizowano na kształt semaforu czy wiatraka. Do drobnych usterek tej pięknej oprawy plastycznej dodałbym jeszcze cztery: — trudno poznać w akcie drugim, że tą samą bramę oglądamy już od zewnątrz — harfiarce trzeba by dać harfę a nie lirę, — gryf, czy też orzeł nad amboną niejasno się tłumaczy, — scena ancteozy macierzyństwa, ten żywy obraz powinien mieć w sobie coś „świeckiego”, coś odróżniającego od dewocjonalii. Co? — to już rzecz artysty.

Muzyka okazała się mieczem obosiecznym, a wszystko z racji zbyt niej... muzyczności zbytniej autonomiczności w swym zakresie Zdenerwowany tem, że kiedy przed chwilą jeszcze mi się podobała, raptem zaczęła jakby przeszkadzać postanowiłem uważać o co chodzi. Oto muzyk jak to muzyk — uczciwie zanalizo-

wał tekst, powiedział sobie „stąd — dotąd jest to a to” no i oddał owe „to” w języku muzycznym. Tymczasem język sceny jest żywszy, są w nim gesty, fioritury, dygresje; no i muzyka nie nadaje muzyka z a c i e r a, zwłaszcza że p. Skinder jest dość ospały. Przykład? — Owo „nie” Harfiarki w tekście: tragicomiczne, na scenie starannie utopione w brzdąkanii. A już najgorzej gdy kompozytor, dający zresztą niewątpliwie szereg inwencje, oparł się ze swego „autonomicznego” natchnienia i — za pokutę — wstawił rodzynki bardzo „programowe”: — te „plum plum” dla rozbiegających się Masek było co najmniej naiwne...

Jeśli chodzi o wykonanie aktorskie, to już pisałem o p. Balickim — Konradzie, że panował nad tekstem inteligencją i ekspresją, naprawdę wciągając widza. Zeżyczyłem mu w końcu drugiego etapu ciskać się po młodopolsku, że modlitwa, z racji załośliwego tonu polbrzmiewała monotonię, że kawał tekstu utonął w kulisach, bo był mówiony z przycięsnię tego do ziemi czy kolan brzucha (Albo później: w w r ó c e n i e s i e o s t e p i o n e g o K o n r a d a . . . I m a b y ć W y s p i a Ń s k i e g o t e a t r m o n u m e n t a l n y . . .) i t y l e m d o w i d o w n i t o s a b e d y s m a k u i n s c e n i z a t o r a ! M y t u w W i l n i e o d s i e d m i u l a t w y c h o w a l i s m y s i e n a w z a j e m w p o g a r d z i e d l a e k s p r e s j i j ę k l i w e j w s t y l u m ł o d o p o l s k i m . D y r . S z p a k i e w i c z a w S z a n i a w s k i m o p i s a l i s

my każdy gest ręki i zwrot głowy na komiczno, aż się poprawił. Ten numer już nie przejdzie... I pecco, poco pusek nastroj wzności, w której przecuciu odbywa się ten etap drogi Konrada? Przecież między tonem tej jego modlitwy a jękiem „czy jesteś Polsko tylko ze mną” jest dia metralna różnica! A że i tu walka i męka od tego pomysłowości aktora, żeby go pokazać, a wycucie reżysera, żeby go utrzymać w rysunku dy namiki, która tu jest wyraźnie wstępująca, gdy tam — na chwilę — zstępująca.

Ta młodopolszczyzna pochłonięła również i głos z za sceny, który wyobrazie sobie można raczej zupełnie spokojny, a mocny, o intonacji raczej filozoficznej refleksji i co najwyżej tałonego współczucia, nigdy natomiast jako angażujący się całkowicie, nieczym ktoś, kogo nie wpuszczono przed widzów choć on też chce się wypowiedzieć

Potrzebnej siły i spokoju, o którym ciągle mówi, a melodyjnej, u-wodzielejskiej różności głosu nie miał również Geniusz (p. Nowosad) cały drgający z wysiłku uspokojenia znacznie odej spokojniejszego Konrada. Miała zaś takie dobre momenty Harfiarka (p. Łęcka), najlepsza rola kobieca. Muza (p. Aleksandrowicz), ta „polszlachetna dusza” jakoś „nie dopunktowana” i zbyt kameralna Wrótkę wyobrażam sobie ciemną, wiotką, w młodopolskim guście neu-

rologu powiadomiono władze prokuratorskie.

DR. D. ZELDOWICZ

choroby skórne, weneryczne, syfilis
narządów moczowych.
POWRÓCIŁ.
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77.

rologu powiadomiono władze prokuratorskie. Staranność wrażliwość inteligencja cechuje pracę całego zespołu. Za równo rolę charakterystyczne, jak i Maski spełniły należycie swe zadania. Z długiej listy wyróżnić by można pp. Czaplńskiego (Prezes), Ilcewicz (Hołysz Zato Karnalynowi— Wołkeje zwarta i pełna ekspresji ramarytmiczna „koko” nie służy do konterfektu, możeż nie... Jaśkiewicza (pyszny demagog), Łódzińskiego (Prymas), Martyke (Reżyser) i Żulińskiego (Kaznodzieja). Ładnie zestrojone głosowo były Córki (pp. Buyno i Sierska), wśród Masek rozpoznałbym głos p. Kępkę Bajerskiego znakomicie smakującego słowo „traci”, gdy mowa o potęgę. Ta chimeryczna maska, mechaniczny, pod muzykę, krok chłopów — rebeliantów, piskliwa ekspresja stołu Stańczyków, wrzask „polska — polska” pod chylącymi się by to wszystkim zdusić witrażami, a przede wszystkim ekspresją aktu drugiego i ostatnich scen sztuki (świetna optycznie scena: twarz Konrada wśród błyskawiczących z mroku rąk Eryni), to są niezapomniane wrażenia, które wyniosłem z teatru i które — wbec niemal jednolitego w nich stylu (ekspresjonizm) każą mi zabrać głos raz jeszcze — w sprawie najogólniejszych zagadnień inscenizacyjnych. Józef Maśliński.

KRONIKA

Październik
4
Poniedziałek

Dziś: Franciszka Seraf. W.
 Jutro: Placyda

Wschód słońca — g. 5 m. 26
 Zachód słońca — g. 4 m. 53

— postrezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 3. X. 1938 r.

Ciśnienie 762

Temperatura średnia + 15

Temperatura najwyższa + 20

Temperatura najniższa + 11

Opad ślad

Wiatr: południowy

Tendencja barom.: spadek nast. wzrosł

Uwagi: dość pogodnie, wiecz. deszcz.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcz (Jagiellońska 1); S-ów Augustowski (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rotkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajęzkowskiego (Witoldowa 22).

MIĘSKA.

— **Bezrobocie wzrasta.** Tydzień ubiegły przyniósł nieznaczne zwiększenie się bezrobocia. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 50 osób. Obecnie ogólna liczba bezrobotnych na terenie Wilna wynosi przeszło 1000 osób, przeważnie pracownicy kół umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

— **Wyjazd referenta miasta.** Prezydent miasta dr Wiktor Maleszewski wyjechał z Wilna na kilkudniowy okres. Na czas nieobecności referenta kierownictwo agendami Zarządu Miejskiego objął wiceprezydent Teodor Nagurski.

GOSPODARCZA

— **II rata podatku lokalowego.** Władze skarbowe wydały przypomnienie w sprawie przypadającej w bieżącym miesiącu płatności II raty państwowego podatku od lokali. Termin płatności podatku lokalowego mija z dniem 31 października. Jak wiadomo, nakazy płatnicze podatku lokalowego były już rozesłane w swoim czasie przez władze skarbowe na okres roczny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP** zawiadamia, że zapisy na kursy z zakresu gimnazjum nowego i starego typu przyjmuje się codziennie w g. 17—18 w lokalu kursów ul. Zawalna 21. Wykładają profesorowie o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Sroda literacka.** Związek Literatów wznawia swoje „Srody literackie” w dniu 5 bm. W dniu tym odbędzie się dyskusja o inscenizacji „Wyzwolenia”. W dyskusji weźmie udział m. in. reżyser „Wyzwolenia” — dyr Leopold Pobóg Kielanowski. Początek o godz. 20.15.

B. wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Baranowiczach Skazany na 5 lat więzienia za zabójstwo obrońcy sądowego

Sąd Okręgowy w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach po 3-dniowej rozprawie ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie o zabójstwo obrońcy sądowego w Baranowiczach Mitkiewicza. Oskarżonym o zabójstwo został wicedyrektor miejscowej Ubezpieczalni Społecznej Ambrożewicz.

Rozprawa wywołała oburzenie zainteresowanie. Przez cały czas procesu sala sądowa wypełniona była po brzegi.

Sąd uznał Ambrożewicza winnym dokonania zabójstwa w stanie silnego wzru-

Przewiezienie i złożenie cząstki relikwii św. Andrzeja Boboli w kościele w Plebanii nad Uszą

2 bm. w miejscowości Plebania n/Uszą odbyła się wielka uroczystość religijna przewiezienia i złożenia w miejscowym kościele parafialnym cząstki relikwii św.

Andrzeja Boboli.

Na uroczystości te ściągnęło do Plebanii moc procesyj z pobliskich miejscowości.

Zmiany w Zarządzie Wileńskiego Oddziału Związku b. ochotników Armii Polskiej

W dniu 1 października br. przybył do Wilna prezes Głównego Zarządu Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Warszawie p. generał Bohaterewicz, który w myśl uchwały Głównego Zarządu z dnia 29.IX. 1938 r. w obecności nowomianowanego prezesa Oddziału Wileńskiego p. pułk. Andrzeja Bakuna i prezesa komisji rewizyjnej tegoż oddziału Michała Jurewicza zawiesił w czynnościach p. o. prezesa oddziału Michała Koswalskiego wraz z całym zarządem. Nowy zarząd obecnie składa się: prezes Andrzej Bakun, ppłk., wiceprezes zarządu — Ludwik Kubasiewicz, major, sekretarz — Jan

Bukowski, urzędnik, por. rezerwy, skarbnik — Stanisław Andruszkiewicz, bankowiec, zastępca skarbnika — Wal. Kwiatkowski, prof. i zastępca sekretarza — Leon Bobrowski, urzędnik, zaś do komisji rewizyjnej weszli: przewodniczący — Michał Jurewicz, rewident Izby Skarbowej, członkowie — Zenon Nowakowski, urzędnik, Adam Bacczański, buchalter, Władysław Koźliński, adwokat i Zdzisław Świętecki, urzędnik. Nowy zarząd przyjmuje interesantów od 18—20 codziennie. Zarząd mieści się w Wilnie przy ul. Byliny Nr 9.

Rejonowy komitet K.P.Z.B. przed sądem w Wilnie

Potajemna drukarnia w „Tanich Domach”

W styczniu ub. roku policja polityczna w Wilnie zlikwidowała rejonowy Komitet Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Komitet ten dysponował potajemną drukarnią, składającą się z powielacza, maszynki do pisania i innych przyrządów. Drukarnia ta mieściła się w jednej z piwnic tzw. „Tanich Domów” przy ul. Subocz 37, zamieszkałych przez biedotę. Wejście do drukarni było zamaskowane i prowadziło z mieszkania niejakiego Jankieła Paleckiego, osobnika bez określonego zajęcia. W kącie jego mieszkania

leżały worki kartofli, stała duża beczka z kiszoną kapustą, za którą znajdowało się wejście do drukarni.

Wczoraj członkowie wileńskiego „rejonu” Jankiel Palecki, Nochim Chazan, Fejgelson, Slep i P. Piatakówna zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie.

Sąd skazał Paleckiego i Chazana na 5 lat więzienia każdego, Fejgelsona na 3 lata, Slepę na trzy lata domu poprawczego i Piatakównę na 2 lata więzienia. Ostatnim dwójgu sąd postanowił karę zawiesić. (c).

B. prezeska Z. N. M. S. na ławie oskarżonych

Echa rewizji w lokalu Zw. Młodzieży Socjalistycznej

14 bm. wileński Sąd Okręgowy rozpozna sprawę b. prezeski zawieszonoego Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na USB, Janiny Misiewiczówny.

Misiewiczówna pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej z artykułu 96 KK.

Jak czytelnicy pamiętają policja na po-

W kołach akademickich proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie. (c).

Nowe banknoty 20-złotowe

W obiegu ukazały się nowe 20-złotówki z podobizną Emilii Plafer, 4 emisji, opatrzone datą 11 listopada 1936 roku. Odwrótą stroną banknotu, miał dołączyć stosowanych figur symbolicznych przedstawia zamek i katedrę na Wawelu.

„Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”

W dniach od 11 do 23 października na terenie całej archidiecezji wileńskiej odbędzie się „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”. Tydzień zorganizowany jest ku uczczeniu św. Andrzeja Boboli.

Odrestaurowanie kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej

Przy ul. Wilkomierskiej 1 mieści się kaplica Matki Boskiej Zwycięskiej. Staraniem komitetu parafialnego przy kościele św. Rafała przeprowadzona została gruntowna restauracja kaplicy oraz obrazu Matki Boskiej.

3 lata więzienia za wywieszenie sztandaru komunistycznego

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał wczoraj na 3 lata więzienia Józefa Asa, oskarżonego o działalność wyrotową. Asa aresztowano w chwili kiedy wywieszał na ul. Nowogródzkiej sztandar komunistyczny. (c).

Pobicie członków Zarządu Żydowskiego Zw. Pracowników Biurowych i Handlowych

W nocy przy zbiegu ulic Sadowej i Zawalnej zostali pobici przez nieznaną sprawców członkowie zarządu żydowskiego Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych, Ch. Wall,

J. Żeleznikow i L. Wajnsztejn, wszyscy znani działacze socjalistycznej partii żydowskiej „Bundu”.

Najdotkliwiej ucierpiał Wajnsztejn, którego pobito do krwi. (c).

Spalił wieś by otrzymać asekurację

W zaścianku Komaryszki, gminy gródeckiej powstał pożar, który zniszczył sze reg budynków.

Stwierdzono, że pożar powstał z winy jednego z mieszkańców wsi Tomasza Grojeckiego, który podpalił własne zabudo-

wanie w chęci otrzymania premii asekuracyjnej.

Oburzeni wieśniacy chcieli zliczować podpalacza. Uchroniła go od tego policja. Podpalacza osadzono w więzieniu. (c).

Upadł i trafił pod koła

31-letni urzędnik bankowy Abram Brudno (ul. Tartaki 10) udając się do pracy posliznął się i upadł na bruk, trafiając pod koła przejeżdżającego wozu. Brudno doznał ciężkich uszkodzeń ciała i został przewiezony do szpitala św. Jakuba. (c).

Kurjer Sportowy

Wyniki ligowe

Rozgrywki ligowe ubiegłej niedzieli dały następujące rezultaty:

POLONIA — WARSZAWIANKA 5:2 (2:0)
 Polonia wykazuje ostatnio dobrą formę. Swego lokalnego przeciwnika Warszawa wiankę pokonała w stosunku bardzo wysokim, wykazując w ciągu całego spotkania zdecydowaną przewagę, zwłaszcza w linii ataku.

CRACOVIA — WISŁA 2:1 (0:0)
 Siły były mniej więcej równe, żadna ze stron nie osiągnęła zdecydowanej przewagi. Wynik odpowiada mniej więcej przebiegowi gry, chociaż remis również nie byłby krzywdzącym.

WARTA — RUCH 6:0 (2:0)
 Największą sensacją rozgrywek ligowych była katastrofalna przegrana lidera tabeli Ruchu w spotkaniu z Wartą. Tak wysokiej przegranej Ruch oddawa już nie doznał, Warta zagrała wspaniale, był

to jej najlepszy mecz sezonu.

ŁKS — POGOŃ 3:0 (3:0)
 W meczu tym Pogoń zaprezentowała się beznadziejnie słabo i w zupełności zasłużyła na doznany porażkę.

TABELA LIGOWA.

Po wspomnianych meczach tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Ruch, 2) Cracovia, 3) Warta, 4) AKS, 5) Polonia, 6) Wisła, 7) Warszawianka, 8) Pogoń, 9) Śmigły, 10) ŁKS.

KTO WCHODZI DO LIGI!

Rozgrywki o wejście do Ligi w ubiegłą niedzielę przyniosły już rozstrzygnięcia. Do Ligi wchodzi Garbarnia po odniesionym zwycięstwie nad PKS (Łuck) w stosunku 5:3 (2:0).

Drugim beniaminkiem Ligi zostanie najprawdopodobniej Union Turing (Łódź), który wygrał ze Śląskiem 3:0.

Śmigły przegrywa z AKS-e 7:1 (5:1)

Ogólnie spodziewano się przegranej wilnian na terytorium śląskim, nikt jednak nie spodziewał się, że przegrana będzie aż tak wysoka. Dowodzi to że forma Śmigłego na finiszu rozgrywek ligowych jest niestety, wcale nie budująca.

Przegrana z A. K. S-em pogorszyła i tak ciężką sytuację wilnian w Lidze. Co gorsze Śmigły zaprezentował się bardzo miernie, zwłaszcza w linii obrony. Pełnowartościowym graczem był jedynie Bukowski na środku pomocy. Dobre zagrał miał również Marzec na skrzydło. Od 5-iej minuty

drugiej połowy Śmigły gra w 10-tkę. W zderzeniu się z jednym z graczy śląskich ulega kolarzowi Pawłowski, przy czym w momencie tym omal nie padła bramka Pawłowski w chwili zderzenia się zdążył jeszcze skierować piłkę do bramki W ostatniej chwili z linii bramkowej piłkę wygarnął jeden z obrońców A. K. S-u.

Dla wilnian ponęśnym do pewnego stopnia horoskopem jest przegrana na Warszawiankę z Polonią i Pogonią. W tym celu to i inne nadzieje na wyprzedzenie tych drużyn w tabeli II ligowej.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIĘJSKI NA POHULANCE

— Dziś, we wtorek dnia 4 października o godz. 18 (6-tej wiecz) dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie” w nowej inscenizacji Dra Leopolda Pobóg - Kielanowskiego. Monumentalne widowisko otrzymało piękną oprawę dekoracyjną Jana i Kamili Goltusów, a nastrojową muzykę skomponował Antoni Żuliński. Obsadę aktorską tworzy cały zespół artystyczny teatru. Ceny normalne.

— **Przedstawienie w Teatrze Miejskim na cele Komitetu Pomocy Rodakom z za Olzy.** Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance jednocząc się z entuzjazmem społeczeństwa dla sprawy Zaolzia ofiarowuje na cele Komitetu Pomocy Rodakom z za Olzy do obchód z przedstawienia w czwartek dnia 6 października. Wieczór ten wypełni „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego.

— **„Tekla” Jerzego Koszowskiego na proscenium.** W najbliższych dniach wyjeżdża świetny zespół Teatru Miejskiego w obchód z interesującą sztuką Jerzego Koszowskiego „Tekla”. Reżyseria Dra Leopolda Pobóg - Kielanowskiego. Sztuka będzie grana: 7 października w Baranowiczach, 8 października w Słomnie, 9 października w Nowogródku, 11 października w Lidzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— **Dzisiejszy występ zespołu baletu warszawskiego.** Jak było do przewidzenia zapowiedzi występ zespołu baletu Opery warszawskiej wzbudziła powszechne zainteresowanie. Zespół ten składa się z czternastu osób wybitnych artystów. Między nazwiska możemy wymienić Wandę Vetterównę, Irenę Jedyńską, Halinę Szczucką, Sytwinę Balisiewicz i innych. Repertuar zapowiada sze reg improwizacji baletowych „Wesele w Ojcowie”, „Turkoń” wiele innych. Początek o godz. 8 m. 30.

— **Jutrzejša op. „Marica”.** — Jutro po raz ostatni w sezonie grana będzie „Marica” operetka Kalmana z Janiną Kulezycką i K. Dembowskim, w rolach pozostałych obsada premierowa.

— **„Bal w Savoy’u”.** W czwartek również po cenach niższych grana będzie operetka Abraham „Bal w Savoy’u”.

— **Inauguracyjne przedstawienie dla dzieci.** W niedzielę o godz. 12 m. 15 grana będzie po raz pierwszy najpopularniejsza baśń fantastyczna „Kopeluszek”.

RADIO

6.57 Pieśń poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt 7.15 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dziś. 8.15 Muzyka popularna. 8.50 Odcinek prozy: „Pasje błędmierskie” — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza. 9.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół 11.25 ZZ muzyki angielskiej. 11.37 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka tatarska. 13.10 „Torf jest najlepszą ściółką” — pogadanka Gierarda Juratewicza. 13.20 Intermezza i serenady. 1.00 Przerwa. 15.00 „Co śpiewają dzieciom na Węgrzech” — audycja dla dzieci i młodzieży. 15.30 Koncert rozrywkowy. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła: Ku wspólnym celom — gawęda. 16.30 Koncert kameralny. 17.00 Kryzys wojny światowej — odczyt 17.15 W przybytku muz na wiedeńskim poddaszu — audycja słowno - muzyczna. 17.58 Audycja KKO. 18.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.05 Audycja życzeń dla dzieci miejskich w opr. Cioci Halli. 18.20 „Nasz język”. 18.40 Dyskutujemy: „Zakład czy rodzina?”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny i komunikaty. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Marii Wilkomirskiej. 21.30 Wieczór literacki: „Rozmowa o dramacie i scenie. 22.00 Panorama muzyki współczesnej. Audycja wstępna w opr. Stanisława Węslawskiego. 22.30 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

— **Nabożeństwo dziękczynne.** W środę, dnia 5 bm., o godz. 18 odbędzie się w kościele ewangelicko - reformowanym w Wilnie przy ul. Zawalnej uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu przyłączenia przastarej ziemi śląskiej do Macierzy.

Wiadomości radiowe

REPORTAŻ Z IX ZJAZDU FIZYKÓW POLSKICH W WILNIE.

Mało jest naogół znana szerszym sferom publiczności praca polskich fizyków.

Fizycy organizują Zjazdy, aby podzielić się ze sobą wynikami swoich prac.

Inżynier Henryk Bogusławski w reportażu z dnia 4 października br. o godz. 13.05 — 13.15 opowie radiosłuchaczom o kierunkach i postanowieniach jakie zapadły na ostatnim Zjeździe Fizyków Polskich w Wilnie.

Trzy samobójstwa w Wilnie

Zastrzelik się technik kolejowy. Powesili się wł. cegielni i robotnik

W Wilnie zanotowano wczoraj trzy wypadki samobójstwa.

Upadł i trafił pod koła

31-letni urzędnik bankowy Abram Brudno (ul. Tartaki 10) udając się do pracy posliznął się i upadł na bruk, trafiając pod koła przejeżdżającego wozu. Brudno doznał ciężkich uszkodzeń ciała i został przewiezony do szpitala św. Jakuba. (c).

Koło godziny 11 w dzień zastrzelił się w gmachu Dyrekcji PKP przy ul. Słowackiego starszy technik kolejowy Aleksander Ołowski. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Powodów samobójstwa na razie nie stwierdzono.

Tegoż dnia koło godziny 6 rano dozorca cegielni przy ul. Zwierzynieckiej 4, spozstrzegł w otworze pieca wiszącego człowieka. Wisielcem okazał się jego pracodawca, 68-letni właściciel cegielni Ełiasz Rybak. Rybak

znany był dobrze w sferach handlowych i przemysłowych naszego miasta. Ostatnio przedsiębiorstwo jego znacznie podupadło, zaś w tym roku cegielnia wogóle została uanieruchomiona.

Trzeci z kolei wypadek samobójstwa miał miejsce również nad ranem przy ul. Subocz 38, gdzie powiesił się w swoim mieszkaniu pijany 53-letni robotnik Piotr Tręto.

W tym wypadku powodem samobójstwa była... zawiedziona miłość.

Myśląc o jutrze...

Zabiegliwi i pomysłowi są ci Amerykanie. Każdą okazję w lot wykorzystują, w każdej sytuacji znajdują odszkodowanie dla pomysłu i przemysłu. Ot, taki np. anons, który przeczytałem, — mówi p. Karol. — W „Washington News”. Możliwość wojny — jakie towary należy kupić, jakie sprzedać? Pewne wyroby spadły w cenie o osiem punktów. Czy jesteś przygotowany na taką ewentualność? Czy decydujesz się na kupno większych partii towaru? Musisz wiedzieć, co trzeba w danej chwili kupić a co sprzedać. Przeszły 15 dolarów, zaabonuj się u nas, otrzymasz zawsze w porę właściwą i dobrą radę.

— Podobają ci się ten rodzaj businessu? — zauważył p. Feliks.

— Nie powiem, abym był zachwycony. Jest w tym coś niesympatycznego, apelowa nie do instytutu spekulacji i hazardu. Kto wie, ilu z tych, którzy pójda na lep obie cującego anonsu, straci wszystko, co włoży

w jakieś spekulacyjne transakcje... Hazard i spekulacja przyprawiają na dłuższą metę o ruinę.

— To jest moje zdanie, potwierdził p. Feliks — dodabym jeszcze, że zabiegliwość, troska o zabezpieczenie jutra jest duża za letą.

— Myśląc o jutrze nie zapomniałeś o pewnej pozycji budżetowej? — zapytał chy trze p. Karol.

— O jakiej? — zdumiał się p. Feliks.

— O udziale w Loterii Państwowej? Bo moim zdaniem każdy, kto myśli o jutrze a nie żyje jak konik polny, powinien w prze zorności swojej uwzględnić czynnik nieprze widziany, jakim jest uśmiech Fortuny.

— Święta racja! Wydatek na piątkę nie narusza mojego budżetu. Na to mogę sobie pozwolić, — odparł p. Feliks.

— Pośpiesz się tylko, bo ciągnięcie I kla sy 43 Loterii Klasowej za pasem.

Pożegnanie morza

Jastarnia, październik 1938.

Długa smuga czarnego dymu z komina s/s Jądwi, kładąca się dokładnie na linię zmąconego przez śrubę statku przebytego szlaku, znaczy moją drogę z Gdyni do Jastarni. A nim słońce zanurzy się do połowy swego kołosa w Wielkim Morzu, jak kaszu bi nazywają zewnętrzne wody Zatoki Puckiej i Gdańskiej, zmieszane s'ę już z tłumem roześmianej młodzieży, która przeby wa w Jastarni, gdzie dzięki akcji ZUS mógł się zainstalować obóz Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. S. Żeromskiego.

Wielkie płachty namiotów tają na sła bym wiźrze, falują zadowolone piersi robot ników, a oczy ich błyszczą, patrząc na ta jemnicze zwierciadło morza, które mamiąc błękitną tonią, szepta cicho swą odwieczną pieśń.

— Dobrze wam tu? Nie tęskno za rodzin nym miastem?

— Jak w raj! Nikomu do domu nie śpieszno! Zdażymy jeszcze!

W świetlicy, gdzie teraz odbywa się wie czór pożegnalny robotnicy w żóławie starają się zapamiętać, że oto już nadechodzi chwila pożegnania z morzem. Wytryskują

pod niebo melodie regionalnych pieśni, zgrab ne sylwetki wywijają oberki, kuławiaki, kra kowiaki. Potem miłody robotnik deklamuje ze swobodą urodzonego aktora. Wreszcie znów śpiew zagłusza wszystko, aby wkrótce ustąpić miejsca z powrotem tańcom.

Zmęczeni zabawą idą nad morze. Ostat nie spojrzeli.

— Metzel — mówi ktoś pieszczotliwie. — Za rok się tu znów spotkamy — po cieszą się s'ę inni.

A kiedy wąski sierp księżycy schował się za wysokie sosny okalające obóz z dwóch stron, kierownik nachyla się do mnie i mówi:

— Dobrze się stało, że ZUS równoległe z akcją Ubezpieczalni Społecznych organizu jących kolonie i pół-kolonie dla dzieci pod jął inicjatywę otwarcia obozów leczniczo - wypoczynkowych dla robotników. Wszyscy, którzy spędzali w obozie swe wyczerpa ny, gdzie wyczerpani fizycznie i nerwowo, niedo żywności, cierpiący na złą przemianę materii, nieżyły górnych dróg oddechowych p'ra wili swój stan zdrowia, wzmocnili swoje siły. W akcji zmierzającej do podniesienia zdrowotności społecznej, obozy leczniczo - wypoczynkowe mają znaczenie pierwszorzęd ne.

St. S.

TELEGRAM

Kino „CASINO“, Wilno
Akceptujemy na wyłączne wyświetlanie najaktualniej szych film p. t.

„Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna Zaolzańskiego“

Polska Agencja Telegraficzna

KOMUNIKAT.

Niniejszym uprzejmie podajemy do wiadomości P. T. Publiczności, iż udało nam się zdobyć na **wyłączne prawo wyświetlania najaktualniejszy film** uwieczniający na taśmie najbardziej radosne i wzruszające momenty **powrotu do Macierzy**

Śląska Zaolzańskiego

Całkowity przebieg wkroczenia Wojsk Polskich oraz wszelkie uroczystości, manifestacje wśród chorągwi i kwiatów oraz **konferencja w Monachium, zajęcie Sudetów przez Niemców** i inne.

Dyrekcja Kina „CASINO“

CASINO | Dzisiaj | Pikantna komedia
W rol. głównych **„Lokaj Jaśnie Pani“**

ANNABELLA

i **William Powell**. Szampański humor. Werwa. Żywe tempo akcji. Nadprogram: DODATKI.

HELIOS | Dzisiaj początek o godz. 4-ej. Niebywale powodzenie
Przygody Tomka Sawyerera

W roli gł. fenomenalny **Tommy Kelly**. Film w kolorach naturalnych.

Już wkrótce ujrzemy arcydzieło odznaczone 4-ma złotymi medalami
Irena Donne i Gary Grand w filmie **NAGA PRAWDA**

Chrześcijańskie kino | Prześliczny film polski, który wzruszy i rozśmieszy do łez
ŚWIATOWID | Królowa przedmieścia

W rolach głównych: **Grossówna, Żabczyński, Sielański, Kondrat, Orwid** i inni
Kapitał efekty komediowe. Mocne sceny dramatyczne. Piękna muzyka. Melod. piosenki
Uprasza się o przybywanie na początki s. 5—7—9, w niedziele i święta od godz. 1 ej

GRUŻLICA PŁUC
jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarzy **„Balsam Trikolan — Age“** który ułatwiając wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPY
stosuje się **PROSZKI** DLA DOROSŁYCH ZE ŻŁCZAKI
KOWALSKINA

Wileńska Spółka Odzieżowa
firma chrześcijańska
Wilno, **Wielka 30, tel. 29-05**
Poleca ubrania męskie, damskie i szkolne
Ceny niskie

LEKARZE
DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne, moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—13 i 3—8.

LIDZKIE
MIESZKANIE 2-pokojowe z kuchnią wraz ze sklepem do wynajęcia w Lidzie przy ul. Kasztanowej Nr 40. Dowiedzieć się: „Bar Ziemiański” Lida, Suwalska 5.

AKUSZERKI
AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz.
— ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—9, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyńnic).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmiłzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

RÓŻNE
TERAZ CZAS zamawiać drzewka i krzewy owocowe. Ogrodniczo W. Weler — Wilno, Sadowa 8, tel. 10—57. Szan. klient. zapraszamy odwiedzić nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
wł. J. i J. KRYWKO
Wilno, ul. Zawalna 28 m. 4, tel. 21-48.
poleca drzewka i krzewy owocowe.

INTELLIGENT, lat 33, języki, mienkończono ne uniwersyteckie wykształcenie, zdrow, bez nałogów, miły i przystojny, samotny, chciał by poznać rodzinę lub Panią, która dałaby mu pracę. Pisać: p. Warszawa, ul. Wspólna 2 m. 12, A. Wiśniewski

NAJWYŻSZEJ jakości drzewka oraz krzewy owocowe na sezon jesienny polecają Zakłady Ogrodnicze W. SMOLEŃSKI w Kluszczańcu, poczta Kluszczański, woj. wileńskie. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

PRACA
B. NAUCZYCIEL, 33 lat, obyw. polski, języki, sportowiec, bez nałogów, zdrow, pracowity i uczciwy obejmie jakakolwiek pracę. Pisać: p. Warszawa, ul. Wspólna 2—12, A. Wiśniewski.

POTRZEBNA SŁUŻĄCA do dwojga osób, umiejąca dobrze gotować. Gdańska 6 m. 7, telefon 22-02.

MUERNICZY do pomocy w pracach scale niowych potrzebny. Zgłoszenia na piśmie do Adm. „Kur. Wil.” pod „Wyjazd na wieś“.

PUDER ABARID
TO SYMBOL DOBREGO PUDRU
MATUJE I UPIĘKSZA CERĘ

LOKALE
* POKÓJ z osobnym wejściem z klatki schodowej Zygmuntowska 20 do wynajęcia. Dozorca wskaże.
POSZUKUJĘ POKOJU Z KUCHNIA Zgłoszenia do administr. „Kurjera Wileńskiego” pod M. N.

Kupno i sprzedaż
DOM DREWNIANY do sprzedania za zł. 10.000. Adres w Redakcji.

MOTOR „ATLANTA“ Na gaz ssany 16/18 k. m. prawie nowy z piecami na węgiel i drzewo sprzedam tanio, Wilno, ul. Poznańska 2 m. 2, St. Stoberski.

Z POWODU wyjazdu sprzedam okazynie samochód marki „Fiat 520“ kareta b. tanio ul. Niedźwiedzia 21—1, tel. 3-09.

WEŁNY
na sezon zimowy na swetry i pulowery miłośnikom robót ręcznych polecam w dużym wyborze po niskich cenach
A. i P. Kondratowicz w Wilnie, ul. Św. Jańska 7

BARANOWICKIE
RADIOODBIORNIKI detektorowe na głosnik, aparaty lampowe, instrumenty muzyczne, rowery i części do rowerów, maszyny do szycia „Pfaff”, patefony, płyty i wielki wybór żarówek najtaniej kupisz w firmie chrześcijańskiej S. Gierasimowicz, Baranowice, ul. Mickiewicza 5, tel. 281.

Kupujemy każdą ilość tegorocznego MIODU, dojrziałych SERÓW litewskich i GRZYBOW suszonych.
Płacimy najwyższe ceny
Spółka Chrześcijańska
„EKONOMIA“
Baranowice, ul. Szepczyckiego 50
telefon 97

Nieświeskie
Z powodu wyjazdu okazynie do sprzedania od zaraz w centrum powiatowego miasta Nieświeża w woj. nowogródzkim nowy murywany dom jednopiętrowy, 20 pokojowy kryty blachą wraz z piekarnią, przygotowana do urządzeń mechanicznych, posiadająca stałą i liczną klientelę. Obok domu murywany obszerny śpichrz. Cena przystępna. Głaszać się na adres: Ch. Berezin — Nieśwież, ul. Wileńska 44.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 29. działy: w Klecku i Snowie. Zakupuje: wszelkie ziemiopłody — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Gledroyć-Juraha — „Warszawianka”. Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

Celem uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach i czekach podawać cel wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, kolportaż, ofiary).
Administracja „Kurjera Wil.”

RADIOAPARATY
licencji Wiednia i Budapesztu
„Capello“ i „Union-Radio“
Superheterodyny bateryjne i prądowe najwyższej jakości
w firmie
Michał Girda
Mickiewicza 7, tel. 16-28
HURT DETAL
Aparaty „ELEKTRIT“

Jutro premiera!
Najsłynniejsza para ekranu
JEANETTE
Macdonald
i
Nelson Eddy
w najpiękniejszym najnowszym filmie
Złotowłosa

Jeszcze dziś
Prof. WILCZUR

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowice, Utańska 11; Brześć n/B., ul. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Emili Plater 44, Równie — 3 Maja 13, Wolkowysk — Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnośnieniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednosłpawoty. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—20.

KURJER WILEŃSKI

Wilno, wtorek 4 października 1938 r.

Nr 12

Anglia udzieliła Czechosłowacji miliard złotych pożyczki

LONDYN, (Ob. Sp.). Zabiegi rządu praskiego w Londynie w sprawie pomocy finansowej dla przezwyciężenia trudności gospodarczych, powstałych w wyniku okrojenia państwa czechosłowackiego oraz organizacji

nowej Czechosłowacji, uwieńczyły się powodzeniem.

Anglia przyznała Pradze pożyczkę w wysokości 30 milionów funtów

sztetlingów, t. j. około jednego miliona złotych polskich.

Pierwsza rata tej pożyczki w wysokości 10 milionów funtów sztetlingów zostanie wypłacona w najbliższych dniach.

Oficerowie czescy zwracają ordery francuskie i angielskie Przed nową orientacją polityczną Czechosłowacji?

PRAGA, (Ob. Sp.). W ślad za czechosłowackim generałem dywizji, Medekiem, który na znak protestu pierwszy odesłał królowi Anglii i prezydentowi Francji wszystkie otrzymane przezeń swego czasu angielskie i francuskie ordery, — poszli

również inni oficerowie armii czechosłowackiej.

W praskich dołach utrzymują, że analogicznie do oficerów postąpiło kilku wybitnych czechosłowackich osobistości politycznych oraz wielka ilość lewicowców czeskich.

Zjawisko to jest komentowane w ten sposób, że nowa Czechosłowacja prawdopodobnie radykalnie zmieni orientację polityczną i w przyszłości nie będzie liczyć na tych przyjaciół, którzy ją opuścili w chwilach najtrudniejszych.

Chamberlain mógł rozbić oś Rzym — Berlin Pokój zaledwie na 6 miesięcy?

LONDYN, (Obs. Sp.). Niezadowolony z powodu polityki Chamberlaina na wyjazd się zataczać w Anglii coraz to szersze koła. Wszyscy cieszą się, że uniknięto wojny.

Jednocześnie jednak podkreśla się, że za pokój Anglia zapłaciła bardzo wysoką cenę. W tym chorze gło

sów krytycznych, na uwagę zasługuje przemówienie znanego posła do Izby Gmin, Harolda Michelsona, wygłoszone w Manchesterze.

Zdaniem Michelsona, Chamberlain swą polityką kapitulacji uzyskał pokój zaledwie na sześć miesięcy. Stało się to dlatego, że słuchał on złych doradców, nierozumiejących sytuacji międzynarodowej i stosunku sił politycznych.

Gdyby Chamberlain słuchał nie wygodnych rad sir Horace Wilsona,

lecz wymagających stanowczości i zdecydowania rad sił Roberta Vansittarta, wówczas mógłby wykorzystać wszystkie posiadane atuty, rozbić oś Rzym — Berlin i uzyskać pokój z honorem.

Obecnie zaś skapitulował w chwili, w której kapitulacja była najmniej potrzebna. W rezultacie tej kapitulacji uzyskano pokój co najwyżej na 6 miesięcy, zdradzono natomiast mały naród oraz wielką ideę demokratyczną.

Dom Pokoju dla Chamberlaina

PARYŻ, (Obs. Sp.). Dziennik paryski „Paris - Soir“ zainicjował subskrypcję w celu kupna we Francji działki i wybudowania na niej domu dla Chamberlaina.

Posiadłość ta w-g projektów powinna znajdować się na brzegu rzeki, ponieważ Chamberlain, jak wiadomo, jest zapalonym wędkarzem i każdą wolną chwilę poświęca łowieniu ryb.

Ten przyszły dom, który ma być ofiarowany Chamberlainowi, „Paris Soir“ nazwało „Domem Pokoju“.

Tylko szczęśliwa demobilizacja floty brytyjskiej

LONDYN (Pat.). Wydane zostały zarządzenia, by rezerwiści marynarki, powołani do służby w czasie kryzysu, zostali zwolnieni możliwie najszybciej, jeszcze w tym tygodniu. Będą oni jednak musieli być gotowi do natychmiastowego udania się na pokład okrętów, an których obecnie znajdują się.

Jak podkreśla „Associated Press“, zwolnienia rezerwistów nie należy tłumaczyć jako całkowitej demobilizacji floty brytyjskiej.

Huragan z ulewą nad Anglią

LONDYN (Pat.). W dniu wczorajszym nad całą Anglią, a w szczególności nad wschodnim wybrzeżem szalał huragan, któremu towarzyszył ulewny deszcz. W związku z tym wstrzymana została komunikacja parowcami pomiędzy wyspą Wight a Anglią.

40 milionów funtów szt. kosztowała Anglię mobilizacja

LONDYN, (Obs. Sp.). Według obliczeń prasy angielskiej, środki, które w ubiegłym tygodniu przedsięwzięła Anglia w celu obrony kraju, kosztowały ją w sumie 40 milionów funtów sztetlingów, t. j. przeszło mi-

liard złotych polskich.

Tak np. mobilizacja floty, kosztowała przeszło 10 mil. funtów sztetlingów, maski gazowe — 6 mil. funtów szt., i t. d.

Co zrobić z milionem Czechów w Sudetach?

PARYŻ (Obs. Sp.). Niektóre dzienniki francuskie podają, że w obszarach sudeckich, które bez plebiscytu odchodzą do Trzeciej Rzeszy, znajduje się około miliona ludzi narodowości czeskiej.

Prasa zastanawia się obecnie nad dalszym losem tych ludzi, wskazując na to, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłaby za-

staną w ramach nowego państwa czechosłowackiego i zechcą przesiedlić się do Trzeciej Rzeszy.

Takie rozwiązanie sprawy usunęłoby niepotrzebne konflikty na przyszłość i znacznie przyczyniłoby się do pokojowego współżycia obu państw.

Prasa francuska w obliczu 80-milionowego sąsiada woła o zwiększenie zbrojeń

PARYŻ, (Ob. Sp.). Dzienniki dzisiejsze, jak „Figaro“, „Epoque“ i inne, w sposób stanowczy wypowiadają się przeciwko lansowanemu ostatnio projektem, mającym na celu ograniczenie zbrojeń w drodze porozumienia międzynarodowego poszczególnych państw.

Podkreślając, że w wyniku przyłączenia Sudetów gospodarza i mi-

liarna potęga Trzeciej Rzeszy znacznie wzrosła, prasa francuska zaznacza, że jedynym wyjściem dla Francji jest zwiększenie ilości samolotów, tanków itd.

Tylko wówczas — zdaniem prasy francuskiej — 80-milionowy sąsiad Francji będzie odnosił się z respektom do granic republiki francuskiej.

2-godzinny strajk Żydów palestyńskich przeciwko rzezi w Tyberiadzie

W wydaniu porannym naszego pisma donieśliśmy już i krwawym nieoczekiwanym napadzie bandy uzbrojonych powstańców arabskich na miasto Tyberiadę.

Obecnie dowiadujemy się o bliższych szczegółach tej najokropniej-

szej w ciągu ostatnich lat rzezi w Palestynie.

KAIR, (Obs. Sp.). Jak się okazuje, napaści na Tyberiadę dokonał oddział powstańców liczący blisko 1000 dobrze uzbrojonych bojowników. — Powstańcy natarli na miasto dwiema kolumnami. Jedna zaczęła ostrzeliwać budynki państwowe i posterunek policji, druga zaś wtargnęła do dzielnicy żydowskiej.

Żydowska Rada Narodowa na znak żałoby z powodu rzezi w Tyberiadzie ogłosiła w całej Palestynie dwugodzinny strajk protestacyjny.

Oddaleniu się Polski od Francji winni jesteśmy sami Głos rozsądku i otrzeźwienia na łamach dziennika francuskiego

PARYŻ, 3. 10. Duże wrażenie w kołach politycznych zrobił zamieszczony na łamach radykalnej „Republique“ artykuł p. t.

„Nasza sojuszniczka Polska“, deputowanego Gaston Martin, który pisze:

„Kto we Francji, nawet z pośród osób kierowniczych, wie o tym, że z jednym tylko krajem w Europie posiadamy formalny traktat sojuszu i że krajem tym jest Polska? Różnym narodom nasza dyplomacja okazywała przychylną i serdeczną, posuwaną aż do zaślepienia. Innych próbowano traktować z bezwzględnością, albo ironią, która mogła wykończyć nawet najtrwalsze sympatie.

Tak było w stosunku do Polski.

Dziś nie tylko rząd polski zaczyna zajmować stanowisko przeciwko nam, jako krajowi, lecz nawet zaczynają patrzeć niechętnie na tych Francuzów, których nie tak dawno jeszcze przyjmowano w Polsce z otwartymi szeroko ramionami.

Jeśli sprawa to ból i przykrość tym Francuzom, to niestety nie można się na to zbyt uskarżać. W gruncie rzeczy bowiem płacą oni niekonsekwencje swej ojczyzny.

Przypominając historię podziału Śląska Cieszyńskiego, Gaston Martin przypomina, że granica przecięła miasto Cieszyn na połowę,

że członkowie tej samej rodziny, którzy żyli od dziesiątek lat pod tym samym jarzmem, którzy walczyli o tę samą niepodległość, o te same prawa, stali się z rozkazu Genewy obywatelami dwóch republik, które ze względu na przeszłość przeciwstawiały się sobie.

Polska nigdy nie przestała protestować przeciw temu okaleczeniu jej. Liga Narodów nigdy nie zgodziła się na wysłuchanie jej głosu.

Akta tej sprawy nigdy nawet nie mogły zostać otwarte. To było zresztą jednym z pierwszych motywów ochłodzenia nastrojów Warszawy w stosunku do Genewy.

Polska, jedna z pomiędzy narodów europejskich, związała się z nami traktatem sojuszu, którego nigdy dotychczas nie pozwalała kwestionować. Zaważała ona z innymi państwami pakt o nieagresji, ale

nie Polska pierwsza w tych ostatnich dniach zaczęła mówić o ewentualności zerwania sojuszu.

Była ona w istocie zawsze naszą przyjaciółką i sojuszniczką i fakt ten nie jest tematem ironizowania. Była ona zresztą w Europie oficjalnie jedynym naszym sojusznikiem.

Skąd doszło do tego, że ten związek osłabł do tego stopnia, że zagrożony jest zerwaniem. W obecnej chwili mamy obowiązek bardziej niż kiedykolwiek być sprawiedliwymi. Nawet jeśli pewne gesty nieufności publicznej czy prywatnej dotyczą nas i krzywdzą, nie zbliżymy się do prawdy, jeśli nie zapomnimy o nich, aby spojrzeć prawdzie w oczy.

Prawda jest zaś taka, że przez 20 lat Polska ze względu na wierność swego słowa, danego Francji, nie uciekała się do siły, aby odzyskać 200 tysięcy Polaków choć nigdy nie przestała uważać Ciszyn za ziemię polską.

Co jest rzeczą istotną — pisze dalej Gaston Martin — to to, że

myśmy hamowali rozwiązanie, którego ułatwienia powinniśmy byli się podjąć. Faktem jest niezaprzeczone, że gorzej traktowaliśmy naszą od 20 lat sojuszniczkę, niż innych. I z tego trudno się będzie wytłumaczyć.

Okręg nr 3 w całości zajęty przez wojsko niemieckie

BERLIN (Pat.). Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy komunikuje: wojsko pod dowództwem gen. artylerii von Reichena, kontynuowało dziś 4 km. od g. 8, dalszy marsz przez linię osiągniętą 3 października celem obsadzenia dalszych części okręgu nr. 3.

DREZNO (Pat.). Dowództwo grupy wojsk nr. 3 podaje, że zarządzenie o zamknięciu granicy między Rzeszą a obsadzonymi przez wojska niemieckie obszarami sudeckimi konieczne jest prócz innych względów także dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności. Całkowite usunięcie przygotowanych na ląd hobszarach przez Czechów ładunków wybuchowych i min nie mogło być jeszcze dokonane.

Przegląd wojsk francuskich

MILUZA, (Pat.) Gen. Gamelin dokonał tu wczoraj wczesnym rankiem przeglądu wojsk, gorąco oklaskiwanych przez tłumy, liczące zebrane pomimo deszczu.

Nie Italia lecz Francja bała się wojny

Gwałtowna odpowiedź „Giornale d'Italia” na insynuacje prasy francuskiej

RZYM, (PAT). Virginio Gayda ogłasza na łamach „Giornale d'Italia” artykuł, polemizujący w ostrym tonie z prasą francuską na temat stanowiska Włoch w krytycznych dniach, gdy decydowały się losy pokoju czy wojny.

Autor oburza się zwłaszcza na te komentarze francuskie, które głoszą, że Włochy nie były przygotowane do wojny oraz że Niemcy zdawały sobie sprawę, iż nie mogą liczyć na wojskową pomoc Włoch, gdzie całe społeczeństwo wywierało silny nacisk na rząd, aby do zatargu zbrojnego nie dopuścić.

Gayda, odpowiadając dziennikom francuskim, stwierdza, że Mussolini zapo-

wiedział podczas swego pobytu w Trieście, iż na wypadek konfliktu ogólnego, miejsce Włoch zostało już wybrane. Mussolini — pisze Gayda — czekał spokojnie na przebieg wydarzeń, zarządził jedynie częściową mobilizację, która odbyła się tak cicho i spokojnie, że nie została dostrzeżona przez obserwatorów zagranicznych, mobilizacja ta była jednak dowodem, że Mussolini zdecydował się stanąć po stronie Niemiec.

Jeśli zaś chodzi o mediację pokojową Mussoliniego, kontynuuje Gayda, to przypomnieć należy, że z inicjatywą w tej sprawie wystąpił Chamberlain, do którego na c. 28 września telefonował minister spr.

zagr. Francji, Bonnet, proponując rządowi angielskiemu szukanie mediacji u Mussoliniego. Dlatego też strach przed wojną istniał nie we Włoszech, ale we Francji, która w ostatniej godzinie zwróciła się do Mussoliniego za pośrednictwem Chamberlaina o mediację.

Mussolini, konkluduje Gayda, przyjął pokój dopiero wtedy, gdy pokój ten został zabezpieczony sprawiedliwością. O pokój ten Włochy nie prosiły i były gotowe na wojnę, gdyby było to konieczne.

Włochy bowiem, jeśli zajdzie tego potrzeba, będą biec się nawet przeciw Francji.

Gończy dzień w parlamencie angielskim Labour Party domaga się sojuszu z ZSRR

Za i przeciw Chamberlainowi

LONDYN, (Obsl. Sp.). Posiedzenie Izby Gmin wywołało nie tylko w całej Anglii lecz i w całym świecie wielkie zainteresowanie. Stali bywalcy posiedzeń parlamentu angielskiego twierdzą, że już dawno nie było na posiedzeniu Izby Gmin tylu zagranicznych dziennikarzy. Wszystkich ściągnęło w pierwszym rzędzie spodziewane wystąpienie opozycji przeciwko polityce Chamberlaina.

Oczekiwania nie zawiodły. Zarów-

no były pierwszy lord admiralacji, Duff Cooper, jak również przywódca Labour Party wystąpili bardzo ostro przeciwko polityce Chamberlaina.

Przywódca Labour Party, Atlee, oświadczył, że — jego zdaniem — polityka Chamberlaina doprowadziła do osłabienia strategicznej i politycznej pozycji Anglii, że zdobyty przez niego w Monachium pokój nie

jest właściwie pokojem lecz chwilowym zawieszeniem broni.

Atlee domagał się przywrócenia polityki paktów zbiorowego bezpieczeństwa za pośrednictwem Ligi Narodów oraz wciągnięcia do tych paktów Rosji Sowieckiej.

Eden przemawiał znacznie bardziej powściągliwie, nie negując zasług położonych przez Chamberlaina dla utrzymania pokoju w Europie.

LONDYN, (PAT). — Wczorajsze posiedzenie Izby Gmin zakończyło się o godz. 23.10. Dyskusja nad polityką zagraniczną rządu zakończyła się we środę.

Radio francuskie na usługach Kominternu

Sensacyjny artykuł w „la Liberté”

PARYŻ, (Obsl. Sp.). Dzisiejszy dziennik paryski, „Liberte”, ogłasza sensacyjny artykuł w sprawie opowania przez agentów Kominternu radia francuskiego. „Liberte” pisze:

Nie ulega wątpliwości, że układ monachijski jest zapowiedzią nowej ery w Europie, że wreszcie ustana wszelkie niesnaski między narodem niemieckim a francuskim. Moskwa jednak jest z tego stanu rzeczy nie zadowolona i będzie nadal mąciła wodę, by układ monachijski nie stał się przełomowym etapem w historii stosunków między narodami i utrwalał pokój w Europie.

Już dzisiaj przez radio francuskie — pisze dalej gazeta — słyszymy in-

formacje i przemówienia, których celem jest mączenie pokoju. Rozlegają się w głośnikach bojowe okrzyki agentów „Kominternu”, którzy po porażce zaczęli na nowo zakłócać spokój i prowadzić swoją politykę, zmierzającą do powszechnej wojny i powszechnej rewolucji komunistycznej.

Gazeta domaga się, by francuskie władze międzynarodowe niezwłocznie przystąpiły do oczyszczenia radia francuskiego od wpływów Kominternu.

„Wszyscy agenci Kominternu i Moskwy muszą ulec natychmiastowemu usunięciu. Domagamy się w tej sprawie energicznego śledztwa” — kończy „Liberte”.

6 miesięcy więzienia za obrazę czci Marsz. Piłsudskiego w stanie opilstwa

Sąd okręgowy w Wilnie dziś po raz pierwszy ogłosił wyrok skazujący na podstawie par. 2 ustawy z dnia 7 kwietnia 1938 roku o ochronie czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł agent handlowy Wójcicki, który w stanie pijanym w pewnej knajpie przy ulicy Subocz obraził pamięć wielkiego Marszał-

ka. Wójcicka z polecenia wiceprokuratora na m. Wilno aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego.

Sąd biorąc pod uwagę, że Wójcicki dopuścił się obrazy czci Marszałka Piłsudskiego w stanie silnego opilstwa, skazał go na 6 miesięcy więzienia.

„Miła” parka przed sądem

Morderca Rechesa na ławie oskarżonych

Życie potrafi stworzyć sytuacje, jakich nie wymyślił nawet fantazja ludzka.

Przed kilkoma miesiącami głośna była sprawa restauratora z Szumiska, Gerszona Rechesa, który przyłapał swoją nadobną małżonkę na gorącym uczynku zdrady z byłym gajowym i pod wpływem doznanej go przeżycia, przyjaciela żony zamordował.

Sąd Okręgowy skazał Rechesa na 3 lata więzienia.

Dziś Reches po raz drugi zasiadł na ławie oskarżonych. Tym razem obok niego, jako współoskarżona, zasiadła jego... nie wierna żona.

Oboje odpowiedzieli przed sądem skerbom za nielegalny wyszynk wódki. Wyroku w tej sprawie na razie nie ogłoszono.

Nowy układ handlowy Niemcy—Jugosławia

BIĄŁOGRÓD (Pat) Jak donosi agencja Awa, minister gospodarstwa Rzeszy Funk, oświadczył wczoraj dziennikarzom, iż w najbliższej przyszłości wszczęte zosta-

na pomiędzy Jugosławią a Niemcami rokowania w sprawie zawarcia nowego układu handlowego, obliczonego na szereg lat.

Pilotowany przez lotniczkę samolot „Rodina” odnaleziony

MOSKWA. (Pat.) Wodnosamoloty, które w dn. 3 bm. wyleciały z Komсомolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni samolotu „Rodina”, pilotowanego przez lotniczkę Grizodubowa, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 km na południo-zachód od jeziora Amutkin.

Jeden z lotników opuściwszy się

na wysokość 10 mtr od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem. Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina”. Wydane zostały wszelkie zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

2 wyroki śmierci za zdradę kraju w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Niemieckie Biuro Informacyjn podaje:

Skazany 24 czerwca rb. przez Trybunał Ludowy za zdradę kraju na karę śmierci i trwałą utratę czci Ludwig Maringer z Bonn został wczoraj stracony.

Skazany uprawiał działalność szpiegowską od lat, narażając na niebezpieczeństwo odbudowę obronności kraju, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń.

Wczoraj też stracona została, skazana 19 lipca rb. za zdradę kraju na karę śmierci, 39-letnia mężatka, Katarzyna Kneup, ur. Kremer z Kleinblittersdorf (Zagłębie Saary).

Węgry przestały Hitlerowi podziękowanie

BERLIN (Pat). Regent Węgier, Horthy, jak również premier Imredy przestali kanclerzowi Hitlerowi powinszowania z powodu osiągniętego w Monachium porozumienia, wyrażając jednocześnie serdeczne podziękowanie za pełne zrozumienie i skuteczne poparcie, okazane przez kanclerza narodowi węgierskiemu.

W odpowiedzi kanclerz dał wyraz na dzieł na szybko i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy ludności węgierskiej w Czecho-słowacji.

Jacht skautów polskich w Casablance

CASABLANCA. (Pat.) Dn. 1 bm. zawiął do portu w Magadorze jacht skautingu polskiego „Poleszuk”. Po jednodniowym pobycie jacht opuścił ostatecznie wody Maroka, kierując się do Las Palmas.

Świat ma dobrą sposobność ustalenia ładu międzynarodowego

Wczorajsze przemówienie przedstawiciela msz St. Zj.

WASZYNGTON, (PAT). — Podsekretarz stanu Sumner Welles wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie, w którym przedstawił politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w okresie kryzysu czechosłowackiego.

Mówca stwierdził, że po kryzysie ubiegłego tygodnia dana została narodowi dziś, jak być może w żadnym innym momencie od lat 20, sposobność ustalenia nowego ładu na świe-

cie, opartego na sprawiedliwości i prawie.

Następnie Welles zwrócił się z apelem na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz porozumienia światowego w sprawie odbudowy gospodarczej, bez której nie mogą istnieć ani dobrobyt ani stabilizacja między narodowa.

Zdaniem Wellesa, trwały pokój może nastąpić tylko w razie powrotu narodów do następujących zasad:

1. Respektowanie danego słowa;
2. Niemieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów;
3. Regulowanie sporów;
4. Rewizja traktatów — jeżeli jest ona konieczna, w drodze rokowań pokojowych;
5. Szanowanie praw innych narodów w tej samej mierze, w jakiej narody te pragną, by szanowane były ich własne prawa.

Berlin przeciwko zwołaniu konferencji międzynarodowej Tych samych 4 da sobie radę i znów uchroni Europę przed wojną

BERLIN (Obsl. Spec.) Dzisiejsza „Boersen Ztg.” zamieszcza inspirowany, wg. wszelkiego prawdopodobieństwa przez czynniki oficjalne artykuł, w którym dość ostro krytykuje wczorajsze przemówienie radiowe amerykańskiego podsekretarza stanu Sumner Wellesa.

Zdaniem dziennika, zwołanie propo-

wanej przez polityka amerykańskiego tak ciężkiego ciała, jak międzynarodowa konferencja, która by zajęła się nową organizacją świata, nie dałoby żadnych pozytywnych rezultatów, a jedynie zwiększyłoby panujący chaos i zamęt.

Jeżeli w Monachium osiągnięto tak szybko porozumienie, to zdaniem dzienn-

ka dlatego, że tam nie było żadnych bałwoństw w rodzaju międzynarodowych konferencji a obradowało czterech realistów i wielkich polityków, zdecydowanych usunąć przyczynę niepokojów.

Ci sami ludzie w razie potrzeby znów dadzą sobie radę w Europie oraz uchronią ją od ewentualnych katastrof.

Walki w Hiszpanii rozgorzały z nową siłą Huraganowy ogień nad rzeką Ebro wspiera zaciekle natarcie wojsk gen. Franco

BERLIN, (Obsl. Sp.). W Hiszpanii walki między wojskami generała Franco i republikanami rozgorzały z nową siłą.

Rozpoczęta onegdaj nowa ofensywa wojsk narodowych wzdłuż rzeki Ebro prowadzona jest nadal z wielką energią.

Bój rozpoczął się o świcie. Wzmocnione baterie artylerii gen. Franco otworzyły huraganowy ogień na sta-

nowiska republikanów. Intensywność artylerii nacjonalistów była tak silna, że przypominała fragmenty walk artyleryjskich na podstępach Verdunu w czasie wojny światowej.

Po przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do ataku oddziały zmotoryzowane i piechota.

Zaciekle bój zawrzał na całej linii. Wojska republikańskie bronią się zaciekle.

Nacjonaliści zdobyli około 15 stanowisk republikańskich, przy czym niektóre odcinki frontu kilkakrotnie przeszły z rąk do rąk.

Na stanowiska republikanów ustawiono megafony przez które przemówił do wojska premier Negrin, za powiadając jak to uczynił zresztą na ostatnim posiedzeniu Cortezów, — bezwzględna walka do ostatniej kropli krwi.

Świat za kratami

4 tygodnie w więzieniu na Łukiszczach

1)

Napisał C.

Świat za kratami. Świat osobliwy, posiadający swoistą, ponurą „egzotykę”, której nie znają, na szczęście, ludzie przebywający na wolności...

* * *

Rozmawiałem z ludźmi, którzy zdawało się, mogli być najdokładniej poinformowani o trybie życia więzienia, a jednak zdumiewało mnie niezmiernie, że nawet ci, którzy z racji swego stanowiska mają dostęp do więzienia w charakterze obserwatorów, opiekunów i t. d. — nawet ci nie znają tego osobliwego życia, jakie toczy się za grubymi murami więzienia.

Co odczuwają ci ludzie, którzy bądź z własnej winy, bądź też, co nie jest wykluczone, rządzeniem losu, znaleźli się za kratami? Jak znoszą swe cierpienia? Jak spędzają ciągnące się niezmiernie długo dni o noce więzienne?

Trzeba dopiero znaleźć się samemu w sytuacji więźnia, włożyć okrągłą „myckę” więzienną na ostrzyżoną głowę i szary mundur na plecy, by odczuć to wszystko.

Słyszałem na ten temat od więźniów, ludzi oderwanych od społeczeństwa, rozmaite zdania. Nawet wśród skazanych na długoterminowe kary, którzy już zapomnieli o tym, że istnieje świat wolny, dla nich dostępny jedynie poprzez kraty celi więziennej — nawet ci w przytłaczającej ilości wypadków twierdzili, że więzienie jest złem niezbędnym, że bez tego obejść się niepodobna. Rozmaite natomiast słyszałem zdania o trafności wyroków. O wymiarze kary, a przede wszystkim o stosunku społeczeństwa do b. więźniów — którzy po odbyciu pokuty znaleźli się na wolności.

Czy dla nich pokuta skończyła się z chwilą opuszczenia więzienia?

SPIEWAJĄCE MURY.

A więc znalazłem się, mówiąc popularnie w „kryminale”. Jest to określenie najczęściej używane wśród mieszkańców więzienia.

...Nie wiem, która teraz godzina. Przez zakratowany otwór w ścianie celi widzę złocisty błękit sierpniowego nieba. Do środka wpadają rozmaite dźwięki hen tam zza grubych murów więzienia Łukiskiego, za którymi toczy się wolne życie. Czas płynie...

nie ospale... Każda minuta ciągnie się niemiłosiernie... Wprowadzono mnie tutaj bodajże o godz. 2 po poł. A która teraz?

Słoneczny sierpniowy dzień nie daje mi odpowiedzi. Długość cienia, przy pomocy którego mieszkańiec więzienia potrafi z biegiem czasu określić mniej więcej dokładnie czas, takiemu laikowi jak ja — nic nie mówi. Może już piąta, może szósta?

Stoję odwrócony twarzą do drzwi celi, które strażnik, nie orientując się ile godzin temu, zatrzasnął za mną — i patrzę jak urzeczony w widniejący po środku drzwi na wysokości oczu mały, w tej chwili „ślepy”, otwór wizyterki, inaczej zwanej w więzieniu „judaszem” lub „oczkiem”. Jest to zdradziecki otwór, przez który strażnik więzienny zawsze może obserwować zachowanie się więźnia, czy spełnia wszelkie przepisy regulaminu więziennego, czy zachowuje się odpowiednio.

Wtem słyszę przeciągły gwizdek na korytarzu. Jeden, drugi. Mury napęniają się gwizdami. Gwizdki rozlegają się to bardzo blisko, to daleko, przynosi je echo również z korytarzy innych, odległych od miejsca mego „zatoczenia” pawilonów. Po chwili gwizdki milkną i więzienie wypełnia potężny, wciąż narastający śpiew:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy Przyjm litośnie Boże Prawy”...

Śpiew ten wywiera, po raz pierwszy, gdy się go usłyszy w więzieniu, szczególnie potężne wrażenie. Ogromne kondygnacje klatek schodowych, trzypiętrowej wysokości, o żelazo-betonowej konstrukcji i asfaltowych podłogach, posiadają niezwykle akustykę. Religijna pieśń w tych ponurych murach ma inną jeszcze wymowę, potężniejszą, niż gra organów w świątyni. Człowiek na razie nie orientuje się, kto to śpiewa, gdzie śpiewają, a śpiew olbrzymią falą wypełnia całe więzienie. Robi to wrażenie jakby same mury śpiewały! Sądząc z już przestudiowanego przez mnie regulaminu dla więźniów, który mówi że po wieczornym apelu każdy więzień w swej celi staje na baczność twarzą do drzwi i odmawia modlitwę wieczorną — przypuszczałem, iż to śpiewają więźniowie w celach.

Dopiero później dowiedziałem się. Był to chór więzienny. Śpiewał on zawsze w głównym holu pawilonu, mieszczącym się tuż przy wyjściu z długiego korytarza, który prowadzi z kancelarii, dokąd policia przyprowadza każdego „z wolności”. Korytarzem tym właśnie wprowadza się do wnętrza świeżo upieczonych więźniów.

TWARŻĄ DO „JUDASZA”.

W jednym miejscu zamilkł śpiew. W oddali jeszcze rozbrzmiewa ta sama pieśń śpiewana, jak się później dowiedziałem, z pewnym opóźnieniem w drugim pawilonie więzienia, dwupiętrowym, potężnym gmachu, położonym trójkątem vis a vis masywnego, trzypiętrowego gmachu pierwszego pawilonu. Oba gmachy oddzielone są czworokątną przestrzenią, przez którą biegnie na ukos przysadzista ściana z cegły. Dzieli ona podwórko na dwa trójkątnej formy ogrody, zaopatrzone w zieleni i kwiaty. Pośrodku każdego podwórka widnieją okrągłe aleje, na których odbywają codziennie swe spacery więźniowie. Uwijają się oni bądź to gęsiego, bądź parami, w zaczerpniętym 45 minutowym korowodzie spaceru więziennego, niczym wewiórki w kole...

...Z tęsknotą patrzę na skrawek wolności, zaglądamy przez okno do samotnej celi. O Boże! Jak ciężko jest siedzieć! Czuję, że coś mi ścisnę gardło. Walczę ze sobą. Wstyd! Ledwie powstrzymuję łzy. Nie chcę, by strażnik przez wizyterkę dojrzał skłiskość mych oczu...

Wtem rozlega się na korytarzu jakieś dziwne, charakterystyczne stukanie. Tuk-tuk, tuk-tuk. To strażnicy więzienni, jak nikt inny, z niez-

wykłą wprawą wkładają klucze do otworu zamka. Drzwiczki cel otwierają się nagle. Wieczorny apel. Więzień, zgodnie z regulaminem stoi w pozycji na baczność, twarzą do „judasza”. Strażnik otwiera drzwi celi, towarzyszący mu starszy zagłada „inspekcyjnym okiem” do wnętrza, następnie drzwi szybko ze zgrzytem zanykają się. Więzień powinien wówczas rozebrać się, złożyć ubranie w regularną „kostkę”, jak w wojsku, i czekać w pobliżu drzwi. Gdy drzwi znów otworzą, wyskakuje na korytarz i składa „kostkę” na korytarzu obok celi.

Jak okiem sięgnąć, po obu stronach długiego korytarza, na wszystkich jego piętrach, ułożone są równymi szeregami dzienne stroje więźniów. Strażnik znowu zatrzaskuje drzwi — rozpoczyna się długa, przedłużona noc więzienna, trwająca od 6 wieczorem do godziny 5, a być może — w pół do piątej rano.

Nad ranem budzi więźnia przeciągły gwizd.

MOJA CELA.

Cela, do której trafiłem, położona jest w samym rogu trzeciej, górnej, kondygnacji prawego skrzydła w pierwszym pawilonie. Strażnik zapowiedział noc i trzeba spać. Za oknem jest jeszcze piękny sierpniowy dzień. Dla wielu w mieście dzień dopiero się zaczyna — tutaj jest noc. Kładę się do łóżka i na chwilę usiłuję zapomnieć o tym, gdzie się znajduję.

Moja cela, jak wszystkie prawie „pojedynki”, posiada okrągłe sklepienie, 6 i pół kroku długości, 3 kroki szerokości. Żelazne łóżko z siennikiem, na którym leżę, przymocowane jest do prawej ściany i zaopatrzone w specjalny zatrzask, który pozwala przywrzeć je na dzień do ściany. Do lewej ściany, w samym rogu przytwierdzono stół, zaopatrzone w podobny jak i łóżko zatrzask.

Widzę na nim dwie pożyteczne „męszki”, metalowy kubek, łyżkę oraz blaszany dzbanek do wody. Na wszystkich naczyniach napis „Wronki”, co oznacza, że naczynia te produkowane są w więzieniu we Wronkach. Koszule i częściowo ubrania, które otrzymują więźniowie na Łukiszczach, wyrabiane są w więzieniu w Wiśniczu.

(D. c. n.)

10000 złotych „odszkodowania” za wieloletni romans

Niecodzienna rozprawa sądowa w Wilnie

Nie jest to, niestety, honorarium pisarza za ciekawą powieść, lecz suma, jakiej pewna wileńska zażądała jako odszkodowania od byłego przyjaciela, który ją porucił po wieloletnim romansie miłosnym.

Karol Foss, obecnie wyższy urzędnik kolejowy w Warszawie, przed laty przybył do Wilna jako młody człowiek, dążący do zrobienia kariery. Miał dobre chęci, młodość i bardzo mało pieniędzy. Zamieszkał w charakterze sublokatora przy młodym małżeństwie i szybko zdobył sobie sympatie gospodyni, która zaczęła go darzyć wielką miłością. Nawizał się romans. Młoda niewiasta zakochana po uszy w sublokatora, zapomniała o swych obowiązkach, zaniedbywała męża i dziecko, a dbała tylko o swego przyjaciela.

Przy jej pomocy młody człowiek

zdał, jako eksternista, egzamin dojrzałości, skończył wyższe studia, wstąpił na posadę w kolejnictwie i, dzięki swym zdolnościom, zaczął szybko przechodzić ze szczebla na szczebel. Kariera gotowa, stanowisko w życiu utrwalone.

Zagadkowe zabójstwo

Dziś rano policja wojewódzka została zaalarmowana wiadomością o zagadkowym zabójstwie, którego ofiarą padł 18-letni mieszkaniec wsi Gawiejczany, pod Świącianami, Piotr Copanis.

Copanis został zamordowany nad ranem gdy wracał z zabawy.

Zabójca zadał swej ofierze kilka cięśców siekierą w głowę.

Sprawca zabójstwa nie został na razie ujawniony. Powiatowy wydział śledczy w Świącianach wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Wówczas Karol Foss postarał się o przeniesienie do Warszawy, ożenił się z inną, pozostawiając swą wieloletnią przyjaciółkę w rozterce duchowej i ciężkich warunkach materialnych, w międzyczasie bowiem porzucił ona męża.

Wreszcie wytoczyła powództwo cywilne, żądając od byłego przyjaciela odszkodowania w wysokości 10 tys. złotych.

Onegdaj Wydział Cywilny Sądu Powiatowego w Wilnie rozpoznał powództwo i uznał go w części za uzasadnione. Karol Foss będzie musiał zapłacić swej b. przyjaciółce 6 tys. złotych wraz z odsetkami, licząc od chwili ich roszczenia.

Podobno Foss nie zapowiedział apelacji, godząc się z orzeczeniem Sądu.

Z tęsknoty za ukochaną powiesił się za piecem

Onegdaj rano w swoim jednopokojowym mieszkaniu przy ulicy Subocz 37 odebrał sobie życie przez powieszenie się 53-letni robotnik Piotr Tresko.

Tresko przez całą noc pił. Powrócił do domu nad ranem. Po upływie paru godzin znaleziono go wiszącego za piecem.

Dziś rano kobiety zamieszkałe w tym domu przyszyły do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, prosząc o wyłączenie pewnej kwoty na pochowanie

samobójcy. Opowiedziały one przy okazji tragedię Treski.

Przed 10 laty Tresko zakochał się w młodej dziewczynie, rozszedł się z żoną i zamieszkał z przyjaciółką. Kochał ją szczerze. Przed rokiem mu zmarła. Od tego czasu Tresko przestał pracować, popadł w nałóg pijactwa i wreszcie onegdaj rano położył kres swemu życiu.

„Powiesił się z tęsknoty za ukochaną” — płakała jakś babinka, wycierając brudną chustką obfite łzy.

Echa śmiertelnego strzału w Dyrekcji Okr. P. K. P.

Przedśmiertny list samobójcy

Prasa poranna przyniosła wiadomość o samobójstwie starszego technika, Aleksandra Orłowskiego. Orłowski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń w swoim gabinecie służbowym w gmachu Dyrekcji P. K. P. przy ulicy Słowackiego. Samobójstwo Orłowskiego wywało wśród urzędników kolejowych ogromne

wrażenie. O powodach jego samobójstwa krąży wśród urzędników rozmaite wersje, które nie zostały jednak sprawdzone.

Na biurku ś. p. Aleksandra Orłowskiego zanaleziono napisany przez niego przed samobójstwem list, w którym stwierdza, że odbiera sobie życie z powodu nieporozumień służbowych i rodzinnych...

TEATRY I KINA WILEŃSKIE

WTOREK, 4 października

Teatr na Pohulance: „Wyzwolenie” Wypiańskiego.

Teatr muz. „Lutnia”: Balet Opery Warszawskiej.

Casino: „Lokaj jaśnie pani” — Annabella, i William Powell.

Helios: „Przygody Tomka Sawyer’a”.

Pan: „Prof Wilczur”.

Światowid: „Królowa przedmieścia”.

Adria: „Więzień królewski”.

Jutrzenka: „Nie miała baba kłopotu”.

Lux: „Eskapada” — M. Dietrich.

Mars: „W pułapce”.

Znicz: „Niedorajda”.

Ognisko: „Kid Galahad”.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcz (Jagiellońska 1); S-ów Augustowski (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rotkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyna (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

Świat na weselu...

POWIEŚĆ NOWOCZESNA.

Dwa wyjątki: „Elżbieta przyszła na świat wśród mrocznych uliczek przedmieścia Londynu, podczas gdy jej lekkomyślna matka wesoło bawiła się w Paryżu”. „Eleonora z zimną krwią podała do stołu gorące parówki”.

BEZ PIĄTEJ KLEPKI.

Wariat jedzie autem. Na skrzyżowaniu ulic zatrzymuje go policjant.

— Panie! Pan jedzie na trzech kołach! Przecież to może skończyć się wypadkiem!

— A właśnie! Ciekaw jestem, co za idioła założył mi to trzecie koło!

Dwaj wariaci siedzą zamknięci w zakratowanej celi.

— Wiesz — odzywa się jeden — gdyby udało się nam wyjść na dziesięć minut na miasto, żeby kupić piłniki do przepiłowania krat, moglibyśmy z łatwością śledzić uciec!

Spotykają się dwaj wariaci. Jeden z

nich ma narysowane dookoła oka kółko.

— Co to jest? — zapytuje drugi.

— Jak to co? Monokli!

— Hm... a dlaczego ty właściwie nosisz taki malowany monokli?

— Żeby zaoszczędzić tasiemki.

Z OSTATNICH DNI.

— Uczcijmy to przez powstanie! — powiedział podobno Henlein po wzięciu Chamberlaina u kanclerza Hitlera.

— Możecie na nas liczyć — zapewnił podobno Stalin polskiego w Moskwie. — W każdym razie będziemy wam mogli przysłać parę plutonów egzekucyjnych.

Do eleganckiego zakładu fryzjerskiego wchodzi gość i siada w fotelu.

— Golenie? Strzyżenie? — zapytuje Frygare.

— Strzyżenie!

— Proszę bardzo! A jak mam ostrzyżony pana?

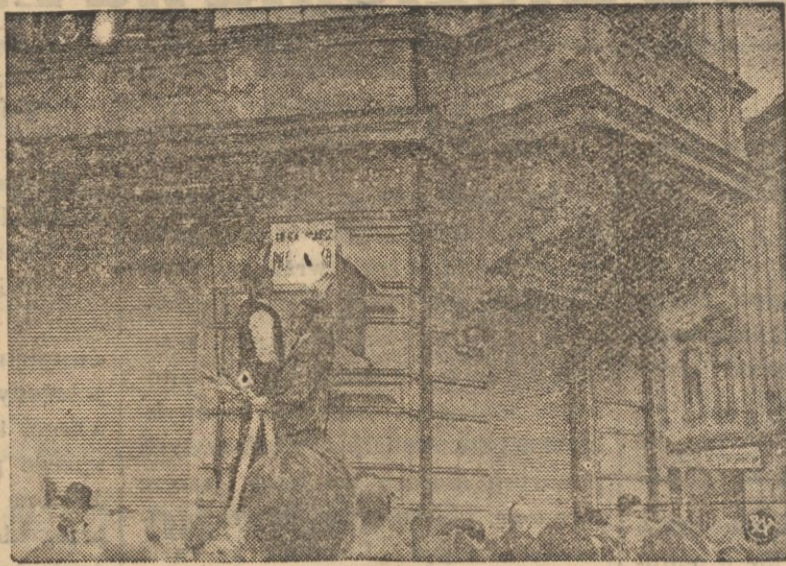
— Nie mówiąc o Sudetach...

Tryumfalne wkroczenie armii polskiej na prastare polskie ziemie Śląska za Olzą

W dniu 2 października od godz. 14 na rozkaz Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, wojska polskie przekroczyły b. granicę czechosłowacką na moście cieszyńskim, obejmując we wieczyste władanie Rzeczypospolitej Polskiej prastare polskie ziemie Księstwa Cieszyńskiego



Inspektor armii, gen. Bortnowski i zastępca szefa sztabu głównego, gen. Malinowski, wkraczają na teren dawnego czeskiego Cieszyna.



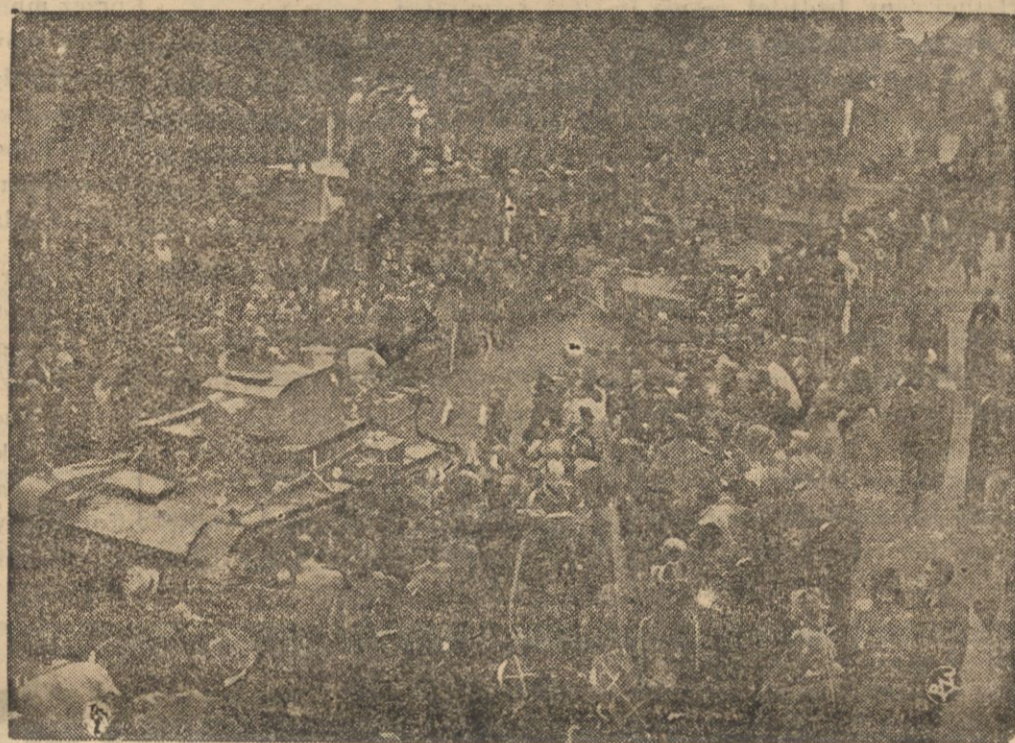
Moment przemianowania ulicy „Saska Kupa” w dawnym czeskim Cieszynie na ulicę im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.



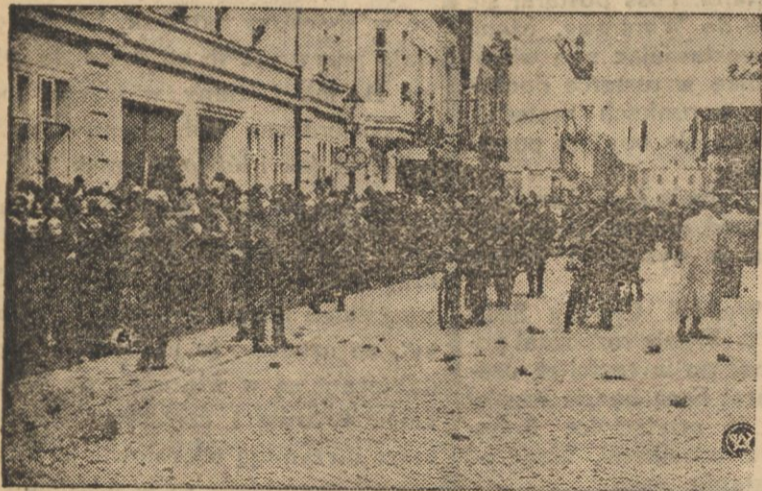
Ludność cieszyńska, porwana żywiołowym entuzjazmem, obnosi po ulicach Cieszyna słup graniczny, wyrwany z dawnej granicy czechosłowackiej.



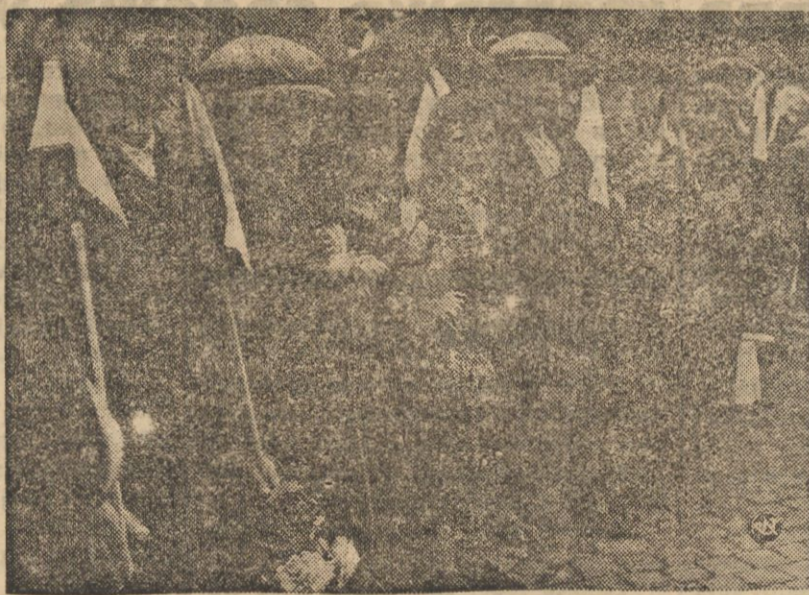
Transparenty powitalne na ulicach Cieszyna za Olzą, na które za chwilę wkroczą oddziały armii polskiej.



Wśród entuzjazmu ludności posuwają się wolno czołgi armii polskiej w kierunku odzyskanego Zaolzia.



Pierwsi przekroczyli granicę czechosłowacką i stanęli na prastarym polskim Zaolziu żołnierze ze służby łączności (na rowerach).



Dzieci z nęciami kwiatów, w radosnym oczekiwaniu na wkroczenie wojsk polskich na ziemie dawnego czeskiego Cieszyna.



Wojewoda śląski, dr. Grażyński, w towarzystwie komisarzy Śląska Zaolzańskiego, p. Malhamme, wicewojewody śląskiego, i przywódcy ludu polskiego za Olzą p. dra Wolfa, wkracza na ulice czeskiego Cieszyna.



Przedstawiciele armii polskiej żegnają się wśród tłumów wiwatującej publiczności z oficerami czesкими (w białych opaskach) w dawnym czeskim Cieszynie.



Wczoraj jeszcze wygnancy i uchodźcy, dziś obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z bronią na ramieniu wkraczają do swej odwiecznej ojcowizny, na Śląsk Zaolzański.